Rok IV. Niedziela dnia 23 grudnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 293

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.



Wiosną zeszedłeś na ziemię...

Radosna, światłami przetkana noc, grająca dzwonnem brzmieniem, zanosząca się kolendą, niby echem anielskich hymnów Betleemu...

Oto Słowo staje się Ciałem...

...Ogień krzepnie, blask ciemnieje...

Ma granice Nieskończony...

Niebo iskrzy się w otoku gwiazd srebrzystych, niby złocista królewska szata...

Lśnią okna domów światłami zapalonych choin i płonących radością serc...

Boże Narodzenie!

Z szarzyzny życia, z otchłani brudu i walki powszedniego dnia kiełkuje, rośnie i rozkwita na chwilę, jak w cudowną świętojańską noc, mistyczne kwiecie wiary, korzeniami tkwiące w jasnych, w zgiełku żywota zapomnianych dniach dzieciństwa...

Serca łopocą, jak chorągwie na wietrze!..

Więc niech błogosławione będą te chwile, które zrodziły w naszych duszach wiekuistą tęsknotę i miłość ku najwyższemu Dobru!...

Niechaj w tę cudowną, cichą noc, kiedy po zaśnieżonych polach, w liljowej poświacie księżycowej nocy błąka się samotna Nędza ludzka, podniesie Boże Dziecię swą wszechmocną, przenajświętszą rękę i pobłogosławi tym, którzy idą ku Niemu.

„.. wierzący,
Nędzni, sponiewierani,
W tej życia strasznej otchłani,
Co kroczą pośród mroków,
Ofiary grzechu i zbrodni,
Ofiary pęt i oków,
A Zło im stopy rani...

Wigilijna Noc!—

Pod ugwieżdżonem niebem, przy liljowo-różowych odblaskach śniegu, gdzieś tam w odwiecznym Czasie rodzi się Bóg—sędzia sprawiedliwy...

A z domów ciepłych, poprzez jarzące się światła na wigilijnych stołach, poprzez gałęzie bogato ustrojonych, zielonych świerków płynie cudownie piękna melodja polskiej kolendy:

Anioł pasterzom mówił,
Chrystus się nam narodził...

A gdzieś tam z dalekiej czy bliskiej przestrzeni

...Z kątów czai się nędza,
Ropacz patrzy z za węgła,
Życie cień skrył grobowy...

— Wokoło huczą dzwony, rozpętane



w swym triumfie, potężne i wielkie, brzemienne Nowiną niesłychaną... Oto przesila się noc i spełnia się godzina Cudu!—W drżących od wzruszenia rękach kruszą się białe, śnieżne opłatki, na które padają łzy szczęścia i radości...

Dusze wznoszą się ku niebu i szukają

... narodzonego,
Syna Bożego! —

A Stwórca,
...wieńcem blasków owity,
na niedostępnym tronie,
siedzi pomiędzy gwiazdami
i głową na złocistym spocząwszy trójkącie,
krzyż trójramienny mając u swych nóg,
proch gwiazd w klepsydrze przesypuje złotej...

i błogosławi...

A w nędznej lepiance wtulonej w iskrzący się od zielonego mrozu śnieg, w aureoli jasnej, z błękitu i złota betlejemskiej nocy utkanej, czai się cicho Głód... i czeka...

— Czeka na wigilijną wieczerzę...

Na nagiej choince rozsypał szmaragdy i djamenty zamarzłych kropel wody, pozapalał sztuczne, bengalskie ognie, co racą ognistą ze sopel lodowych strzelają, święte, jesienią pól pachnące siano rozsypał na nagim stole, nakrył je poświatą promieni księżycowej nocy...

I czeka...

A z dalekich kościołów i świątyń bożych płyną potężne echa niebiańskich pieśni...

Gdy się Chrystus rodzi,
I na świat przychodzi
. . . .
Glorja! Glorja! In exelsis Deo!

I korzy się świat przed Nieskończonym!

I kaja się w prochu przed Sędzią Sprawiedliwym, co Prawdą Przedwieczną jest...

Podnieś rękę boże Dziecię
Błogosław krainę miłą...

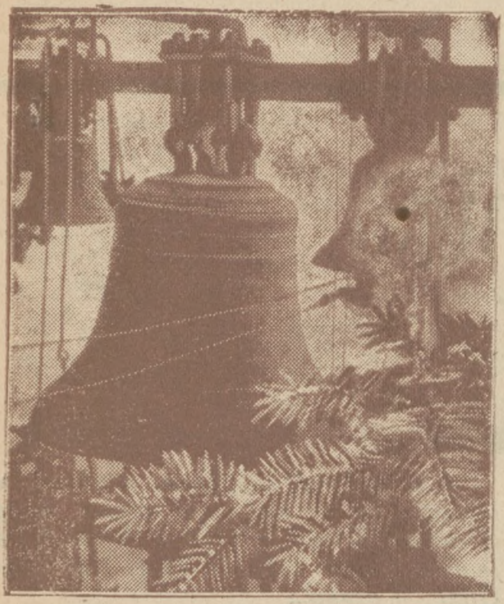
błogosław w tej głuchej, nocnej ciszy szumiącym potokom i tej przez Ciebie zapłodnionej ziemi, błogosław, błękitnemu niebu i gwiazdom złocistym i ludzkim sercom, które wszystkie powinny być jak gwiazdy...

„Niechaj nie płaczą stulecia!
Niech mróz spóźniony nie warzy nam kwiecia
Na ledwo rozkwitłem drzewie,
Na naszych wiśniach i gruszach,
Na naszych starych pochyłych jabłoniach...
I wdzięczność rozpal nam w duszach
Byśmy Twe dary godnie ocenić umieli...
O pełen kary
I przebaczenia pełny.
. . . .
Niech się szatana nie rozlega śmiech!
. . . .
Spraw, aby w to wielkie, uroczyste święto
W tę chwilę wesołą
Gdy na organie
I śpiewem i kadzidłem wielbimy Twą moc
I dobroć Twoją
Nie było nam potrzeba
Skąpić dziecinom chleba
O Panie!
. . . .

Z. W.







ZDZISŁAW WRÓBEL.

HUMOR i WDZIĘK POLSKIEJ KOLENDY.

Pełna poezji i uroku kolenda polska, porywająca nas w noc wigilijną rzewnością swojej nuty i smutkiem pełnym tragizmu, unosząca nas niewypowiedzianą tęsknotą w lata dziecinnych marzeń i snów, do jasno oświeconej choinki, zabawek i słodyczy, jest tak każdemu z nas miłą, że niejednokrotnie poddajemy się nieświadomie jej czarowi i nucąc ją pieszczotliwie, półszeptem, odpływamy na jej falach myślą do cudownej krainy szczęścia i złudy.

Nie każda kolenda jednak jest smutna. Przeciwnie, większość ich jest wesoła, pełna szczerego, prostego humoru a nawet komizmu. Sami też śpiewając te kolendy czy pastorałki śmiejemy się szczerze z ich dowcipów i rubaszności.

Kto przyglądał się bowiem kolendzie uważniej, ten musiał dostrzec istotną jej cechę, którą jest zbytnia, naiwna poufałość z jaką odnosi się ona do Narodzenia Pana Jezusa. Ta zaś prostota naiwności wyrosła na podłożu czysto ludowem i w tem właśnie tkwi piękność kolendy polskiej. Narodzenie służy wprawdzie za tło, ale obrazem i treścią jest polski świat, polska wieś i polski lud ze wszystkiem co do niego należy i co go otacza. Dlatego też nikt nie otacza kolendę taką czcią jak chłop polski. On jeden naprawdę lgnie do niej, rozrzewnia się nią i śpiewa ją na klęczkach przed świętym obrazkiem, bo czuje swoim prostym instynktem, że te gody Bożego Narodzenia, to istotnie jego triumf, to jego święto i apoteoza jego ubóstwa.

Ponieważ zaś dla poetów kolend motyw pasterzy był najbliższy, stąd poszło, że szopka betlejemska zaroiła się od postaci pasterskich i tego, z czem oni najbliżej i najczęściej się stykają, a więc przedewszystkiem zwierząt. Prostota więc serc pastuszych i ich troska o Dziecię Chrystusowe przy równoczesnej pierwotności pojęć i sądów, nadają pastorałkom i kolendom, tu i ówdzie, odcień prawdziwego humoru i komizmu.

Naiwny, pierwotny świat wyobraźni i myśli pasterzy, ich słabostki, sposób zachowywania się, niekonsekwencje i forma wypowiedzi są właśnie najczęściej źródłem tych efektów komicznych.

Wszystkie zdarzenia zostały też bezpretensjonalnie zlokalizowane na gruncie polskiej wsi, z której w „Dzień Bożego Narodzenia" bije szczera i głęboka radość „wszelkiego stworzenia". Nic też dziwnego, że akcja w kolendach jest żywa i pełna werwy.

Większość pastorałek zaczyna się od objawienia Wielkiej Nowiny pasterzom, którą oznajmia im Anioł schodzący ku nim w łunie dalekiego jakiegoś świtu. Oczywiście na widok ten nasi pastuszkowie

...Stach i Grzesiek spadli z broga
Maciek truchleje, ze strachu mdleje,
Woła uciekajcie, ach na Boga!
Grześko żebro złamał, Stach na nogę
chromał bo ją w kolanie wywinął!

Galimatjasu więc ten anioł narobił biednym pastuszkom porządnego. Jeden z nich, pełniący straż, a zarazem widocznie najodważniejszy na widok tego zjawiska

...siedząc na budzie, z wielkiego strachu
zleciał na ziemię z samego dachu,
którzy tam byli anieli
zaraz się z niego śmieli
do rozpuku!

I aniołowie więc, jak widzimy, w doskonałym byli humorze. Spełniając wyższy rozkaz polecają następnie pastuszkom złożyć hołd Nowonarodzonemu w Betlejem, ziemi judzkiej. Zobaczmy tedy, jaki to „Challaenge" wykonali nasi pastuszkowie jeszcze wtedy, kiedy o Bajanie i Płonczyńskim nikomu się nawet nie śniło. Szli więc w kierunku Betlejemu drogą

...Od Chmielnika do Proszowa,
od Chocimia do Kijowa,
W Bochni kupili chleba.

Następnie poszli:

...Do Wieliczki, potem do Pinczowa,
A z Pinczowa na Bielany,
Potem do Głogowa,
Zaś z Głogowa do Mogiły będzie już pół drogi
A z Mogiły do Skalmierza i potem na łyniec
A zaś z łyńca do Betlejem to już drogi koniec.

Po takiej to okrężnej i męczącej trasie s t a n ę l i wreszcie nasi biedacy u żłóbka Pana. Tu znowu ich strach obleciał, ale „widząc Pannę śliczną jak Djanę" i „śliczne, miłe Paniąteczko" uśmiechające się do ludzi, przybliżają się do żłóbka, dodając sobie wzajemnie otuchy. Zaden z nich jednak nie chciał do tak wielkiego Pana przemawiać. Wreszcie proszą najmądrzejszego:

... Mów Kuba, ty wiesz pono,
Boś do szkoły chodził ono
Przez cały tydzień!

Ale i Kuba zapomniał języka widać w gębie, bo zamiast mówić

Wbiegł tylko do szopy
Uściskał Mu stopy...

Po chwili jednak pastuszkowie opanowali się i złożyli dary, które ze sobą przynieśli. Kuba, biedak widocznie, nie miał jednak co dać, więc na chwałę Bogu tylko zaśpiewał. Cóż, kiedy nie był ani Janem, ani Władysławem Kiepurą.

... Dobył więc tak wdzięcznego
Głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego.
Już uciekać myśli,
Ale inni przyśli.

Jakiś więc jego serdeczny przyjaciel, widząc, co się dzieje, zaczął go uspokajać w delikatny sposób:

Cicho! Cicho! Byku łysy,
Bo się zlęknie, kto usłyszy!
Czy cię złe piska, nie zawrzesz pyska
Kudłaczu!

Jeden zaś z pasterzy nazwiskiem „Sufla" widząc, że Józef z Marją zmarzli i chuchają w ręce, wyciąga z portek butelczynę siwuchy (kochanej, polskiej siwuchy) i częstuje ich, sam przypijając pierwszy:

Napijcie się Staruszku z Matuchną, boć drżycie,
W zimie trzeba się napić, dobrze o tem wicie,
Przyjmijcie więc ode mnie ten podarek mały
A sprawcie to, by lepsze gorzałki bywały!

(Mimo tej prośby, jakoś nic się w tej gorzałce od tego czasu nie zmieniło).

Poczęstowali również gorzałką i aniołów. Ci jednak widocznie zadużo wypili, bo gdy

... Z radości latali
Już i skrzydła połamali

a anioł

...Michał ponad budą lecąc, spadł na grudę
W bok się ubił, skrzydło zgubił.
Gabrjel, który zwiastował Boga, także zatańcował,
Natrafił na dudy, zbił biodra i udy
I szwankował, uchromował.

Skutek uczty był taki, że wszyscy „jak barany się tarzali", lecz mimo to „ochoczo skakali choc! choc! choc!". Grali więc i śpiewali coraz ochoczej i skoczniej

... aż niebieskie Panię
Rączkami klaskało, nóżkami tupało.

i zwierzęta nie pozostawały obojętne:

Wół i osioł się całują
Nogami się obłapują.

I tu wyobraźnia ludowa upodabnia radość owych pastuszków do szerokiej, rubasznej a buńczucznej radości, towarzyszącej zazwyczaj wszelkim uroczystościom wiejskim, gdzie obok śpiewu i tańca musi być i „wypitka".

Nakoniec wzięli się i do muzyki. A była to muzyka nielada:

Stach najpierwszy na swym roga
Rozpoczął rżnąć chwałę Bogu.
Nuż w swe dudy Walek chudy,
Banach w parze na fujarze.
Wojtek ryczy na basicy,
Krzyś bełkocze na fagocie,
Stefko smutny gra na lutni.

Istotnie rzadki to jazzband polski. Ale musiał być grany z werwą wielką, z iście polską fantazją, skoro

... grali tak skoczno, aż Józef stary
Nie mogąc się wstrzymać, skacze bez miary.

Najdłużej zatrzymywała powagę Marja. I ją jednak wkońcu chwyta za serce ogólna uciecha:

... Marja choć się długo trzymała
I ta się roześmiała...

Bawionoby się tak długo jeszcze, ale

Dziecięciu na sen się zbierało
Żebyśmy już poszli, rączką kiwało.

więc na końcu

nie każdy się Panu kłaniał,
bo ich Józef powyganiał.
Spać, spać, chłopcy, pójdźcie do szopy,
Dość już tego,
Wesołego, na dziś!

Tak lud nasz pieśnią wesołą, pełną humoru i junackiej, a raczej może sarmackiej werwy święci Boże Narodzenie. Znajduje się tam wiele zwrotów trywjalnych i nieodpowiednich, ale te, wziąwszy pod uwagę wiele rzeczy, należy uwzględnić i odpowiednio ocenić. Humor ten bowiem wypływa ze szczerych intencyj i głębokiego odczucia prawd wiary. Dla nieprzejednanych, dość będzie przytoczyć kilka mistrzowskich w swym efekcie poetycznym wierszy, które przecież nie kto inny, lecz bezimienni twórcy kolend do życia powołali:

... Śpi jeszcze senne Dziecię promienne,
W ciszy ubogiej strzechy,
Na licach białych, na ustach małych
Migają się uśmiechy!

A i ci sami pasterze, ubodzy duchem, potrafią się również czasem w prostych, ale jakżeż ślicznych, pełnych powagi słowach odezwać:

My nic nie damy, bo nic nie mamy
Jedno duszę — i ta Boża
Przebacz Gwiazdo Morza.

JERZY TUWAN.

CICHA NOC...

Cicha noc... wczesnym mrokiem ziemia się okrywa,
Po niebie, jak po morzu, wielki księżyc pływa —

W gęstwinie oczeretów, gdzie się sam nie mieści,
Wiatr zbudzi, co przez chwilę w gąszczu zaszeleści,

Kołysząc na bagniskach traw pierzaste wiechy —
Zapuka lekką dłonią pod wieśniacze strzechy —

I wróci w oczerety — gąszczem się owinie —
A księżyc będzie płynął po niebios równinie

Między miljardem wiecznie gorejących zniczy,
Jak zawsze — zamyślony... wielki... tajemniczy...

Gdybym mógł za mej myśli nieprzerwanym wątkiem
Nadążyć i odgadnąć — kto tu był — Początkiem —

Chciałbym, jak wicher w szuwarach cichy i daleki,
Zasnuć się mgłami, zniknąć i zamknąć powieki!

Cicha noc... gwiazdy wokół płoną i migocą —
Podobno Chrystus — przyszedł na świat taką nocą...





Wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom

„WESOŁYCH ŚWIĄT"

życzy „SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE"

Podziękowanie Prezydenta R.P. za życzenia.

WARSZAWA. Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dyrektor kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym, zespołom szkół powszechnych, średnich i wyższych uczelni oraz osobom prywatnym za nadesłanie depesz gratulacyjnych z okazji 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Znów masowe rugi Polaków we Francji.

NANCY. Fabryki sody „Marcheville et Dagnin" w La Madeleine par Laren ville i „Saint Gobains" w Varangeville oraz zakłady włókiennicze „Tissages et Filatures" w Saint Nicolas de Pont zwolniły ostatnio większą ilość zatrudnionych tam Polaków.

Zredukowane rodziny robotnicze znajdują się w ciężkiem położeniu. W tutejszej kolonji polskiej panuje przygnębienie.

Porządek obrad sesji Rady Ligi Narodów.

GENEWA. Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił wczoraj porządek dzienny rozpoczynającej się 11 stycznia 84 sesji Rady Ligi. Prócz sprawy saarskiej, figuruje na porządku dziennym 26 spraw, z których część ma charakter czysto technniczny.

Porządek dzienny obejmuje również sprawy, dotyczące mniejszości narodowych, m. in. skargę von Plessa przeciw zarządzeniom przymusowym władz polskich i sprawę koncesji na wyszynk alkoholu w Polsce.

Sprawa węgiersko-jugosłowiańska nie znajduje się na porządku dziennym.

Przedstawiciele kombatantów francuskich u Hitlera.

BERLIN. Kanclerz Hitler przyjął na specjalnej audjencji prezesa Unji federalnej kombatantów francuskich, płk. Pichot, oraz sekretarza generalnego tej organizacyj płk. Randoux. Obaj przedstawiciele kombatantów francuskich przyjęci zostali następnie przez zastępcę Hitlera, min. Hessa.

W związku z tą wizytą kombatantów francuskich paryski „Journal des Debats" pisze, że niebezpieczną grę prowadzą przedstawiciele b. kombatantów francuskich, wdając się obecnie w rozmowy z organizacjami kombatantów niemieckich, ci ostatni bowiem wykonują zgóry przygotowany przez Hitlera manewr.

Zinowjew aresztowany

PARYŻ. Nadeszła tu z Moskwy sensacyjna wiadomość iż władze GPU. aresztowały przewodniczącego komitetu wykonawczego partji komunistycznej Zinowjewa. Jak słychać, Zinowjewowi zarzuca się, iż jest on wmieszany w aferę zamordowania Kirowa i że miał on być podobno głównym inicjatorem tego zamachu.

SEJM i SENAT
zamarły na okres świąteczny.

WARSZAWA. Wczoraj w Sejmie w związku z rozpoczęciem ferji świątecznych zapanowała zupełna pustka.

W Senacie jedynie panowało pewne ożywienie w związku z obradami komisji konstytucyjnej. Na posiedzeniu dalszą dyskusję szczegółową nad projektem nowej konstytucji i rozpatrzy czwarty skolei rozdział projektu p. t. Sejm i piąty rozdział p. t. Ustawodawstwo.

Po wyczerpaniu dyskusji nad temi dwoma rozdziałami, przewodniczący sen Targowski oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi w odpowiednim czasie członków komisji. Termin ten jednak prawdopodobnie nie będzie wyznaczony przed 7 ym stycznia roku p.

Czarna lista mężatek
odbierających prace potrzebującym.

ŁÓDŹ. Prace międzyorganizacyjnego komitetu dla zwalczania bezrobocia posuwają się w szybkiem tempie naprzód. W ślad za Łodzią, która pierwsza wszczęła tego rodzaju akcję organizują się podobne komitety także i w wiekszych miastach Rzeczypospolitej. Zwracają się one do komitetu łódzkiego z prośbą o wskazówki prowadzenia działalności. Komitet zajęty jest obecnie wypracowaniem obszernego memorjału, który przedłożony ma być Panu Prezydentowi Rzplitej, marszałkom izb ustawodawczych oraz ministrom opieki społecznej i spraw wewnętrznych. Dewizą tego memorjału jest: „Jedna dostateczna pensja dla jednej rodziny".

Niezależnie od tego kontynuowane są prace nad ułożeniem czarnej listy mężatek, których mężowie są dobrze sytuowani. Lista ta obejmuje już 350 nazwisk. Na jednem z ostatnich posiedzeń Unja Zw. Zawodowych zgłosiła wniosek aby taką samą akcję rozszerzyć również na osoby, dla których praca nie jest jedynem źródłem utrzymania.

Holandja okryta żałobą
spowodu wielkiej katastrofy lotniczej.

KAIR. Wielki holenderski samolot komunikacyjny K. L. M.. o którym po wystartowaniu brak było przez kilkanaście godzin wiadomości, odnaleziony został przez wojskowe samoloty brytyjskie na zachód od Rutbah. Samolot padł pastwą płomieni. Zarówno cała załoga, jak i wszyscy pasażerowie zginęli. Poza profesorem uniwersytetu batawskiego Walchem ponieśli śmierć znany indyjsko-holenderski magnat Kort oraz dyrektor agencji prasowej w Batawji „Aneta" red Beretti.

HAGA. Wiadomość o tragicznej katastrofie samolotu komunikacyjnego okryła żałobą lotnictwo i społeczeństwo Holandji. Na wszystkich budynkach publicznych i prywatnych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu. Radjostacja w Hilversum przerwała audycje.

Ratyfikacja układu węglowego angielsko-polskiego.

LONDYN. Centalna rada właścicieli kopalń węgla ratyfikowała angielsko-polski układ węglowy.

Obecnie należy się spodziewać oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie strony polskiej i wymiany oficjalnych potwierdzeń między obu kontrahentami.

Wejścia w życie polsko-angielskiego układu węglowego można się spodziewać wkrótce po Nowym Roku.

BERLIN. W niemieckich sferach handlowych panuje zaniepokojenie spowodu ratyfikacji tego układu, obawiają się bo wiem, że odbije się to ujemnie na eksporcie niemieckim do Anglji.

Rząd koalicji w Jugosławji.

BIAŁOGRÓG. Desygnowany na premjera min. Bogolub Jewticz utworzył nowy rząd, zatrzymując dla siebie tekę spraw zagranicznych. O godz. 16.30 ministrowie złożyli przysięgę.

Nowy rząd składa się z przedstawiciela opozycji radykalnej, którym jes Stojadinowicz, przedstawiciela grupy opozycyjnej Radicza, którym jest Kozulsz i przedstawiciela włościańskiej koalicji demokratycznej — Jankowicza.

Zamachy bombowe w Atenach.

ATENY. Władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane w piątek eksplozją 4 bomb, podłożonych przed mieszkaniami członków trybunału, który dzisiaj sądzić będzie 17 oskarżonych o zamach na życie Venizelosa.

Policja roztoczyła wobec powyższego ścisłą ochronę nad członkami trybunału oraz przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności, celem uniemożliwienia jakichkolwiek nowych zamachów.

Proces ten, emocjonujący opinję publiczną grecką, rozpoczął się dziś w Pireusie.

Przygotowania do lotu Hausnera do Polski.

DETROIT. Odbyło się tu zebranie „Komitetu lotu Hausnera do Polski". W posiedzeniu wzięła udział wielka liczba przemysłowców polskich którzy postanowili przyśpieszyć akcję zebrania funduszów, potrzebnych do ostatecznego spłacenia samolotu fabryce Belanca. Brak dotąd jeszcze 2000 dolarów, które mają być zebrane przez „komitet pięciu" w najbliższych dniach, poczem mógłby Hausner zrealizować wreszcie swój plan.

Pociąg zderzył się z samochodem.
Właściciel auta zabity, szofer ranny.

LUBLIN. Na torze kolejowym w pobliżu wsi Opole pod Siedlcami pociąg osobowy, idący z Warszawy do Siedlec, najechał na samochód ciężarowy, zdążający z Międzyrzeca, kierowany przez szofera Mieczysława Siemińskiego.

Samochód został rozbity, współwłaściciel samochodu Icek Rosenman został zabity, szofer ranny. Władze aresztowały dróżnika Józefa Millera ponoszącego winę za wypadek.

Drezyna wpadła na pociąg.

TORUŃ. Do stacji kolejowej w Rytlu wezwano z Chojnic monterów do naprawy uszkodzonych sygnałów.

Razem z monterami udał się drezyną naczelnik oddziału drogowego inż. Polkowski. Niedaleko stacji Rytel, jadący drezyną nie spostrzegli sygnałów, dawanych im przez obsługę i drezyna wpadła na pociąg towarowy, znajdujący się na stacji.

Drezyna uległa zupełnemu rozbiciu. Inż. Polkowski doznał złamania nóg i ogólnego potłuczenia. Trzech monterów również odniosło ciężkie rany.

Bociany przyleciały

PSZCZYNA. Do wsi Rudułtowice, położonej nad Wisłą, w okolicy Goczałkowice, w powiecie pszczyńskim przyleciały dwa bociany, które osiadły na starem gnieździe, znajdującem się obok domostwa rolnika Kremsy.

Nagłe zjawienie się dwóch bocianów tuż przed świętami Bożego Narodzenia wywołało olbrzymią sensację w okolicy, albowiem o tym czasie tego rodzaju gości świątecznych w Polsce nie widziano.

Likwidacja zakładów Citroena.

PARYŻ. Sąd handlowy rozpatrywał sprawę zakładów Citroena. Postanowiono przeprowadzić likwidację zakładów pod nadzorem sądowym. Fabryki będą czynne z wyjątkiem okresu, przeznaczonego na spisanie inwentarza, t. j. od 23 grudnia do 3 stycznia. Odtąd dostawcy będą spłacani pod gwarancją masy likwidacyjnej.

Sprzedaż odbywać się będzie bez przerwy. Likwidatorzy mają zbadać, czy należy podnieść ceny niektórych typów samochodów.

Młodzi książęta Pszczyńscy żądają kuratora do ordynacji.

KATOWICE. Dwaj młodzi synowie ks. Pszczyńskiego, a mianowicie Aleksander i Bolko hr. Hochberg, mieszkający w Monachjum, wnieśli wniosek do sądu apelacyjnego w Katowicach o ustanowienie kuratora dla majątku pszczyńskiego fideicomis. We wniosku podkreślono, że dotychczasowa gospodarka pełnomocnika ich ojca, którym był najstarszy ich brat Hans Henryk ks. Pszczyński była dla interesów fideikomisowych bardzo szkodliwa. Pełnomocnik ich otoczony niemieckimi dyrektorami doprowadził koncern pszczyński do majątkowej ruiny

Austrja odmówiła wydania Percewicza.

PARYŻ. Władze austrjackie odrzuciły żądanie rządu francuskiego wydania jednego z przywódców chorwackich Percewicza, oskarżonego przez władze francuskie o współudział w zamku marsylskim.

Odmowa umotywowana jest tem, że Percewicz dowiódł swego alibi oraz że zarzuty przedstawione przez stronę francuską są niewystarczające.

Percewicz, który przebywał w areszcie, został wypuszczony wczoraj na wolność.

Rozejm polityczny w Saarze.

SAARBRUCKEN. Na okres świąt Bożego Narodzenia od dnia 23 do 27 ogłoszony został w Zagłębiu Saary rozejm polityczny.

Organizacje polityczne zaniechają w tym okresie wszelkiej działalności werbunkowej i agitacyjnej.

Strzelanina na granicy mandżursko-sowieckiej.

CHABAROWSK. W końcu listopada i na początku grudnia sowiecka straż graniczna kilkakrotnie, bez żadnego powodu, ostrzeliwana była ze strony mandżurskiej.

Depesza przytacza szereg takich wypadków m. in. z dnia 28 listopada, 2 grudnia i 4 grudnia.

Konsul ZSRR. Cachalian wystąpił wobec agenta dyplomatycznego rządu mandżurskiego w Chabarowsku z protestem przeciwko naruszeniu eksterytorjalności granicy sowieckiej.

W kilku wierszach.

— Rada miejska Łodzi wybrała prezydentem miasta posła Rymara (endek). Wstrzymali się od głosowania: B. B. socjaliści i mniejszości.

— Samolot belgijski „Królowa Astrid" przebył w rekordowym czasie pierwszy stap zamierzonej podróży z Brukseli do Konga na trasie Bruksela —Oran, wynoszącej 1950 klm. Przeciętna szybkość samolotu wynosiła 370 klm. na godzinę.

— Partyjna komisja kontrolna usunęła w ostatnich dniach szereg dalszych członków z partyjnej organizacji komunistycznej w Leningradzie. Wszystkie te zarządzenia pozostają w związku z zamordowaniem Kirowa.

— Specjalna komisja dla zwalczania wrogów państwa utworzona została w Niemczech pod przewodnictwem szefa tajnej policji państwowej Himlera.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 23 grudnia. Wiktorji i Magdaleny
Poniedziałek 24 grudnia. Wigilja Adama i Ewy.
Wschód słońca o g. 7,43. Zachód o g. 15,44.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Ryuek; Aleja Wolności.

Wicewoj. Witkowski i naczelnik Lutomski w Kielcach. Wczoraj przybył do Kielc nowomianowany wicewoj. kielecki p. Lucjan Witkowski i nacz. wydz. bezp. p. Wacław Lutomski.

Wicewojewoda Witkowski i nacz. Lutomski brali wczoraj udział w zjeździe starostów powiatowych województwa kieleckiego.

Zjazd starostów powiatowych woj. kieleckiego. W obecności dyr. gabinetu min. spraw wewnętrznych, p. Hausnera i pod przewodnictwem woj. dr. Dziadosza odbyły się obrady starostów powiatowych województwa kieleckiego.

W zjeździe wzięli również udział przedstawiciele wojskowości, poczt i telegrafów, szkolnictwa, kolei, lasów państwowych, izby skarbowej, izby rolniczej i funduszu pracy.

Obrady zjazdu poświęcone były zagadnieniom samorządowym, w szczególności zaś sprawom finansowym w związku z pracami przygotowawczemi nad budżetami gmin na przyszły rok budżetowy. Dotyczyły one również drobnego rolnictwa i pomocy bezrobotnym.

Z sądu okręgowego. P. Karol Jarzębiński, który dotychczas w charakterze asesora sądowego pełnił obowiązki podprokuratora, w tych dniach mianowany został podprokuratorem sądu okręgowego.

Inspekcja wydziału śledczego w Częstochowie. Wczoraj do Częstochowy przybył i przeprowadził inspekcję miejscowego wydziału śledczego naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego podinspektor Wertz.

Zmiana na stanowisku komornika I-go rewiru. Jak się dowiadujemy, komornik sądowy I-go rewiru (północna część miasta) p. Józef Mackiewicz po dwuletniem urzędowaniu w naszem mieście złożył podanie o zwolnienie go z zajmowanego przezeń stanowiska i z dniem 1 b.m. wyjeżdża do Warszawy.

Kancelarję komornika I go rewiru zastępczo do obsadzenia wakującego stanowiska prowadzić będzie komornik sądowy II-go okręgu p. Józef Solarczyk.

„Opłatek Legjonowy". Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie niniejszem zawiadamia członków Oddziału, że w dniu 5 stycznia 1935 r. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej, dorocznym zwyczajem odbędzie się „Opłatek Legjonowy" dla członków tutejszego Oddziału.

Zgłoszenia do dnia 1 stycznia 1935 r. przyjmuje skarbnik p. Tajster w sekretarjacie Związku codziennie, oprócz świąt od godz 18 do 20. Uczestnictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Urzędowanie KKO. przed świętami. W wigilję Bożego Narodzenia, tj. w poniedziałek, 24 bm. KKO. czynna będzie tylko do godz. 11-tej rano.

Zamknięcie tygodnia zbiórki na biedne dzieci. W ubiegłą środę została zakończona zbiórka odzieży i ofiar pieniężnych dla biednych dzieci, zorganizowana przez Miejski Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom pod przewodnictwem pani prezydentowej J. Mackiewiczowej.

Akcja zbiórkowa powierzona została Związkowi Polskiej Młodzieży Demokratycznej, który dobrze wywiązał się z powierzonego mu zadania.

Członkowie Związku z niestrudzonym zapałem młodości od rana do późnego wieczora odwiedzali sklepy, fabryki i mieszkania prywatne apelując do ofiarności obywateli.

Ofiarność ta i tym razem nie zawiodła i nie było prawie ani jednego domu lub interesu, skąd kwestarze odeszliby z pustemi rękami. Ogół mieszkańców w zrozumieniu ogromu potrzeby, chętnie składał dary na biedne dzieci.

Słowem, apel komitetu spotkał się z należytym oddźwiękiem i zrozumieniem i smutna dola biednych rzesz ubogiej dziatwy w czasie świąt Bożego Narodzenia,, świąt radości i wesela, rozjaśni się choćby tylko przelotnym błyskiem radości.

Formalności przy wykupnie świadectw przemysłowych. Zgodnie z ustawą o państwowym podatku przemysłowym, wszyscy właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz wykonywujący osobiste zajęcia przemysłowe, obowiązani są do wykupienia świadectw przemysłowych. Świadectwa przemysłowe wykupione być mogą najpóźniej w dniu 31 go grudnia r. b. Po tym terminie przystępują urzędy skarbowe do kontroli wykupionych świadectw przemysłowych, sporządzając protokóły karne przedsiębiorstwom, które po tym dniu znajdą się bez świadectwa, lub prowadzą je za świadectwem przemysłowem niewłaściwem.

Celem otrzymania świadectwa przemysłowego należy wypełnić odpowiednią deklarację i zgłosić we właściwym urzędzie podatkowym. Deklarację należy złożyć oddzielnie dla każdego zakładu handlowego, przemysłowego, składu oraz dla każdego innego przedsiębiorstwa, na zysk obliczonego, jak również dla każdego zajęcia przemysłowego. Treść deklaracji należy wypełnić dokładnie, ściśle podając, istotne cechy przedsiębiorstwa dla właściwego zaklasyfikowania go przez władzę skarbową do odpowiedniej kategorji świadectw przemysłowych.

W wypadku, gdy zażądana w deklaracji kategorja świadectwa nie odpowiada cechom przedsiębiorstwa, podanym w deklaracji, t. j. w wypadku, gdy płatnik wbrew udzielonym mu wyjaśnieniom przez urzędnika, sprawdzającego deklarację, żąda wydania świadectwa niższej kategorji, niż tego wymagają przepisy ustawy o podatku przemysłowym, władza skarbowa nie ma prawa czynić żadnych utrudnień w nabyciu żądanego świadectwa. Zamieszcza jedynie w deklaracji odpowiednią adnotację, którą płatnik poświadcza własnoręcznym podpisem.

Przy wykupywaniu świadectwa na rok 1935 okazywać należy świadectwo przemysłowe z ubiegłego roku. Płatnicy mają prawo nabywanie świadectw przemysłowych na rok 1935 osobiście, lub za pośrednictwem pełnomocników, przyczem płatnik może udzielić pełnomocnictwa bezpośrednio na deklaracji, przedkładanej przy nabywaniu świadectwa przemysłowego.



Zapisujcie się na członków Patronatu Więziennego. Onegdaj odbyły się wybory nowego zarządu Patronatu Więziennego. W wyniku wyborów prezesem Patronatu wybrany został sędzia okręgowy Pol, wiceprezesem mec. J. Paciorkowski, członkami zaś zarządu: rejent Koss, rejent Jarczewski, wiceprokurator Hausbrandt, sędzia grodzki Mirman, kapelan więzienny ks. Jastrzębski, pisarz hipoteczny Switalski, naczelnik więzienia!kom Łubkowski, lekarz-dentysta Lubczyński, oraz panie Kozłowska i Niemiryczowa.

Nowy zarząd przystępuje do pracy z gorącym zapałem i wiarą, że uda mu się przełamać obojętność miejscowego społeczeństwa dla podniosłych zadań patronatu,

Są to sprawy dość niemiłe, ale z ręką na sercu trzeba przyznać, że dotychczas temperatura zainteresowania patronatem w Częstochowie stoi na zerze. Pod tym względem miasto nasze osiągnęło prawdziwy rekord w sensie ujemnym, gdyż liczba członków patronatu wynosi zaledwie około 100.

A że członkowie płacą 50 gr. składki miesięcznej, więc cały wpływ miesięczny organizacji obraca się w granicach 50 zł. miesięcznie, co jest kroplą w morzu w porównaniu z ogromem potrzeb, wołających o natychmiastowe zadośćuczynienie.

Patronat bowiem ma za zadanie opiekować się losem więźnia i jego rodziny w czasie odbywania przezeń kary. Od tego przyjącia, jakie społeczeństwo zgotuje więźniowi w chwili, gdy opuści on więzienie, w wydatnej mierze zależy cały bieg jego przyszłego życia. A wychodzi on z wiązienia przeważnie bez grosza w kieszeni, bez odpowiedniego przyodziewku na zimę, w obuwiu, znoszonem nad wszelkie słowo opisu.

O ile Patronat Opieki nad Więźniem ma istotnie spełniać swe wzniosłe zadanie, — wspierania pierwszych kroków wychodzących na wolność więźniów, — to musi mieć on odpowiednie środki, które w dobrze zrozumianym własnym interesie powinno dać mu społeczeństwo.

Bo niema nic tragiczniejszego i groźniejszego dla ładu społecznego, niż wypuszczony na wolność więzień, który znalazł się w ślepem zaułku bez wyjścia i ostatecznie zwątpiwszy o wszystkiem, o zbiorowej szlachetności społeczeństwa i o własnem ocaleniu, nie ma już nic, dosłownie nic do stracenia.

Miejmy więc nadzieję, że nasz apel nie przebrzmi bez echa i że Częstochowa w najbliższej przyszłości będzie mogła się wykazać przynajmniej trzykrotnie większą liczbą członków patronatu niż dotychczas.

Z walnego zebrania Koła Podchorążych Rezerwy. Dnia 19 b. m., o godz. 19-tej odbyło się walne zebranie Koła Podchorążych Rezerwy przy okręgu częstochowskim ZOR. Rz. P., na którem udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, oraz wybrano nowy, w skład którego weszli pp.: por rez. Lubczyński — prezes, pchor. Deska Eugenjusz — wiceprezes, pchor Łuszczyk Bolesław — sekretarz, pchor. Strzelecki Longin — skarbnik oraz pchor. Szymański Stanisław i Koźlicki Jan jako członkowie zarządu

Nowa placówka przemysłowa. Przed miesiącem otwarto w Częstochowie katolicką fabrykę mydła „Dzwon".

Dzięki nowoczesnemu urządzeniu fabryka wyrabia bardzo dobre mydło do prania oraz mydło szare w dwóch gatunkach. Wyborowy towar i niskie ceny zjednały tej placówce już w krótkim czasie liczną klijentelę.

Zarząd tego przedsiębiorstwa ma zamiar wobec zwiększającego się popytu na mydło „Dzwon" zwiększyć produkcję a temsamem powiększyć liczbę pracowników.

Objaw to dla Częstochowy gospodarczo dodatni, zmniejsza się bezrobocie, mieszkańcy zaopatrują się w wyborowe mydło miejscowej firmy, a obroty pieniężne pozostają w Częstochowie i okolicy.

Legendy częstochowskie
o podziemnych skarbach.

Gdyby wierzyć miejskim podaniom ludowym i rozmowom, prowadzonym przez starych ludzi o szarej godzinie, w Częstochowie i jej okolicach do dzisiejszego dnia spoczywają głęboko w ziemi skarby, zakopane za dawnych dni, szumnych, burzliwych i wojennych.

Drukowana obecnie na łamach naszego pisma kronika historyczna ziemi częstochowskiej świadczy o jej bogatej przeszłości historycznej. Sterczące w wielu miejscowościach ruiny starożytnych zamków rodzinnych są świadectwami tych minionych czasów.

Podania ludowe wiążą genezę skarbów przedewszystkiem z oblężeniem Jasnej Góry przez Szwedów.

Za naszej jeszcze pamięci mieszkało na Częstochówce kilku fanatycznych poszukiwaczy ukrytych skarbów, którzy w poszukiwaniach swych zapędzali się hen daleko aż po Lisiniec i Kiedrzyn.

Krążyły również gadki, że Jasna Góra łączy się podziemnem przejściem z zamkiem olsztyńskim i że w tunelu tym, w jakiemś niewiadomem miejscu, można znaleźć ukryte skarby.

Lecz ziemia zazdrośnie strzeże swych tajemnic. Znajdowano najwyżej stare monety i to przeważnie miedziane, lub srebrne grosiki z czasów Zygmuntowskich.

W tych dniach w miejscowym sądzie grodzkim przypadkowo odezwały się oddźwięki tych uparcie pokutujących wierzeń. Podczas rozprawy przeciwko małżonkom Grochowskim, zakończonej wyrokiem uniwinniającym, ujawniło się, że B. G. skonstruował jakąś fantastyczną maszynę, przy pomocy której spodziewał się odnaleźć skarby, zakopane w Złotym Potoku hr. Raczyńskich.

Pewnego razu małżonkowie G, w towarzystwie swego krewnego udali się do Złotego Potoku i spędzili całą noc na pracowitych, gorączkowych poszukiwaniach. Blady świt zastał ich przy tej pracy. Lecz nie pomogła nawet i maszyna, trójka fantastów powróciła do miasta wyczerpana i bogatsza tylko o ....jeden gorzki zawód więcej.



Ciekawy proces cywilny.

W tych dniach wydział cywilny piotrkowskiego sądu okręgowego w Częstochowie ogłosił wyrok w ciekawej sprawie na tle obowiązującego prawa akcyjnego.

Grupa akcjonarjuszy, która przed kilku miesiącami nabyła od sukcesorów zmarłego w naszem mieście znanego przemysłowca ś. p. Kazimierza Szwedego większość akcyj tutejszego browaru p. f. „Browar Szwedego" spółka akcyjna w Częstoehowie, wystąpiła do sądu okręgowego z pozwem o unieważnienie uchwał odbytego w dniu 8 października r. b. nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonarjuszy, w szczególności zaś uchwały, dotyczącej kwestji unieważnienia umów z czynnymi członkami zarządu w przedmiocie ich wynagrodzenia.

Podstawą tego interesującego pozwu był zarzut niedopuszczenia przez przewodniczącego walnego zgromadzenia części akcjonarjuszy do udziału w zgromadzeniu z powodu niewyraźnej treści złożonych przez tych akcjonarjuszy zaświadczeń depozytowych.

Skarżący w piśmie swym mocno zaakcentowali, że wskutek tego zarządzenia przewodniczącego walnego zgromadzenia większość akcjonarjuszy okazała się w mniejszości, a przypadkowa większość na zgromadzeniu przeforsowała uchwały zdaniem skarżących szkodliwe dla przedsiębiostwa.

W toku rozprawy, przeplatanej momentami gorących starć rzeczników stron, wyjaśniło się, że cała sprawa ma znaczenie raczej akademickie, ponieważ następne walne zgromadzenie odbędzie się już w dniu 17 stycznia 1935 roku i faktycznie większość akcjonarjuszy na zgromadzeniu tym niewątpliwie przyjdzie do głosu.

Sąd po kilkogodzinnej rozprawie zamknął przewód sądowy i po upływie kilku dni w dniu 18 b. m. ogłosił wyrok, oddalający pozew skarżących, ale jednocześnie utrzymał w mocy zabezpieczenie pozwu w przedmiocie wstrzymania wykonania zaskarżonych uchwał do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Interesów skazanych akcjonarjuszów bronił mec. M. Konarski, w imieniu browaru występowali dwaj adwokaci: mec. M. Idźkowski i mec. K. Kuratowski z Warszawy.



Ruch poczty w Kamienicy Polskiej. Otwarta w dniu 16 listopada rb. agencja pocztowa w Kamienicy Polskiej nie daje tego zadowolenia, którego spodziewały się osoby, zabiegające o jej uruchomienie i nie znamionuje również energji, która powinnaby cechować jej młode istnienie.

A dzieje się to dlatego, że została pomieszczona w niewłaściwym punkcie, w środku wsi Kamienica Polska, zamiast w środku obwodu, w Romanowie.

A nastąpiło to jedynie na życzenie Zarządu Gminy Kamienica Polska. Uznano lokal mały, wilgotny, bez mieszkania dla agenta, w środku wsi za najodpowiedniejszy.

Do Romanowa ma bliżej o dwa kilometry każda z dwunastu wsi przyłączonych i ma bliżej jeszcze osiem wsi nieprzyłączonych do rejonu poczty w Kamienicy Polskiej.

Stąd niezadowolenie i sabotaż innych wsi, które może stać się przyczyną zamknięcia poczty z powodu niedostatecznego ruchu i małej rentowności.

Romanów ma prócz tego przed sobą wszelkie dane, gwarantujące rozwój tej instytucji, a także rozwój czytelnictwa przez dogodny abonament pism wśród wielkiej masy ludności wiejskiej.

Kamienica Polska licząca około 2 tys. ludności nie może być na tyle uprzywilejowana, żeby wyłącznie sama jedna korzystała z dobrodziejstw poczty z krzywdą dla wielu tysięcy ludności otaczających wsi.

Pokrzywdzona strona ma nadzieję, że władza wyższa uwzględni jej słuszne żądanie i pocztę ze środka Kamienicy Polskiej przeniesie niedługo na środek obwodu w Romanowie.

Dziś jest też bardzo niedogodna, nawet dla samej Kamienicy Polskiej, jednorazowa ekspedycja korespondencji, która przy tak małej frekwencji nie da się powiększyć, natomiast, gdy zacznie funkcjonować poczta intensywniej, gdy reszta wsi przestanie ją omijać, wtedy napewno przynajmniej dwa razy na dzień odbywać się będzie dostawa.

Łańcuch ofiar na wigilję dla biednych.

Piękny czyn młodzieży szkoły powszechnej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytaliśmy w „Słowie Częstochowskiem", że utworzył się „Łańcuch ofiar na wigilję dla najbiedniejszych". Do ogólnych ofiar i my pragniemy dołożyć swoje i przesyłamy zebrane 14 zł. 75 gr. prosząc, aby przeznaczone były na wigilję dla najbiedniejszych dzieci.

Obuwie i odzież, zbiórką której w szkolę zajmował się nasz młodociany PCK, przesłaliśmy już do komitetu zbiórki odzieży.

Dzieci 6-klasowej Prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Powszech. Zofji Wigurskiej-Folfasińskiej.

Równocześnie p. sędzia Klemens Switalski zamiast życzeń świątecznych złożył na biedne dzieci zł. 5 (pięć).

Bal sylwestrowy akademików. Akademicy częstochowianie urządzają w dniu 31 grudnia 1934 r. tradycyjny „bal sylwestrowy" w reprezentacyjnych salach hotelu „Polonia".

Protektorat łaskawie przyjąć raczyli pp. starosta Bazyli Rogowski i prezydent Jan Mackiewicz. Wstęp za zaproszeniami. Bilety w cenie 3.50 zł. i 2.50 zł. akademickie.

Niskie ceny wejścia, świetne dwie orkiestry, doskonały i tani bufet restauracji „Polonia", oraz niezrównany humor akademicki dopełnią całości, to też spodziewać się należy, że cała elita społeczeństwa miejscowego niewątpliwie spotka się na sylwestrze akadeemickim w „Polonji",

Zaproszenia wydaje się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich III-cia Aleja 46 (wejście od ul. Dąbrowskiego) od godz. 11 — 12.

Sprawa o odszkodowanie za kradzież z włamaniem.

W dniu 19 bm. na wokandzie wydziału zamiejscowego Sądu okręgowego znalazła się sprawa właściciela sklepu towarów galanteryjnych przy ulicy N. P. Marji № 45 Hermana Brzezińskiego przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Silesia" i „Piast" o odszkodowanie za kradzież z włamaniem.

Kradzież ta, która stała się punktem wyjścia tej sprawy, dokonana została w nocy z 18 na 19 maja. Nieznani sprawcy dostali się do budującego się wówczas lokalu kawiarni „Europa" i po uprzedniem wybiciu wyłomu w murze weszli do sklepu Brzezińskiego i skradli znaczną ilość towarów.

Pomimo poważnych strat, jakie poniósł Brzeziński, pozwane towarzystwa ubezpieczeń odmówiły wypłacenia należnej premji ubezpieczeniowej, twierdząc, że Brzeziński wbrew obowiązkowi nie prowadził ksiąg handlowych, co w znacznym stopniu utrudnia ustalenie rzeczywistej wysokości strat.

Powództwo popierał mec. Mieczysław Konarski, pozwane towarzystwa zastępował mec. M. Hassenfeld.

Sąd odroczył sprawę celem powołania świadków, którzy mają ustalić wysokość strat Brzezińskiego.

Skutki jazdy we dwójkę na jednym rowerze. W dniu 21 bm. bracia Walczak Stefan, lat 13 i Eugenjusz, lat 8, zam. przy ul. Stawowej 20, jadąc na jednym rowerze ulicą Narutowicza, wjechali pod przejeżdżającą platformę, należącą do Stowarzyszenia „Jedność" wskutek czego Walczak Stanisław doznał potłuczenia nóg, zaś Eugenjusz złamania obojczyka. Wymienionymi po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej przez lekarza Ubezpieczalni Społecznej zajęła się rodzina.

GOŁEM OKIEM.

O drugiem dnie dna kryzysu, o szczęściu, które popłynie rurami kanalizacji miejskiej i o smętnych nastrojach świątecznych.

W przepowiednie bawić się nie zamierzam, bo już raz przepowiadałem ostrą zimę tegoroczną i pomyliłem się fatalnie, choć się P.I.M.-em nie zowię: akuratnie tej zimy lodu jest jak forsy. Zeszłej zimy było odwrotnie: lodu było wiele a forsy mało. W tym roku lód może będzie, ale na forsę się nie zanosi. Pocieszam się tem jedynie, że nie tylko ja i nietylko P. I. M. popełniamy omyłki. Zresztą moja pomyłka ma charakter niezłośliwy, a poczciwy — to taka omyłka pocieszenia lub omyłkowe pocieszenie dla biedaków, podobne temu, jakie stosuje poczciwy chlebodawca względem omyłkowo zredukowanego pracownika: „Nic nie szkodzi — powiada — pan jest przepracowany, teraz będzie pan miał czas wypocząć, — pozazdroszczam się z panem".

Zgoła fatalniejszą omyłkę, choć również niezłośliwą i całkiem mimowolną, popełnił czynnik miarodajny, ryzykujący teorję, zbudowaną mozolnie na szczegółowych badaniach statystycznych, że Bogu chwała, owszem i a jakże, dosięgnęliśmy szczęśliwie dna kryzysu. Owszem: dla topielca dno jest równie zbawienne, jak dla wisielca podłoga. Miło jest takiemu opojowi legnąć na twardem dnie i stamtąd przesłać pożegnanie światu. Bo jednak grunt, to grunt. Chodzi tylko o to, by ten grunt był twardy, a nie błotnisty i grzęski, jak dno kryzysu. Nic nie szkodzi, popaćkamy się jeszcze trochę w kryzysowem błotku, nim dosięgniemy dna, tego kryzysowego dna, którego szczęśliwie jużeśmy dosięgli. Wtedy kryzys minie i my z nim. Kto wie, może pod tem dnem jest jeszcze jedno dno? Niema więc powodu do szerzenia fałszywych alarmów. Zwłaszcza, że optymiści twierdzą, że w styczniu przyszłego roku, będzie lepiej niż w lutym i marcu, a jak dotąd żaden jeszcze urząd skarbowy bankructwa nie ogłosił. Cierpliwości więc i pracy. Gdzie się nieda podejść — tam przeskoczyć, gdzie nie można przeskoczyć, to chociaż podskoczyć i usłużnie usłużyć zwierzchnikowi, podać mu palto, można mu np. pozawieszać lampy w jego prywatnem mieszkaniu, odnieść walizkę na dworzec, lub z dworca: „Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą". Ale można i samą tylko czapką. Owszem, uczciwością i pracą, ludzie majątki tracą, a kto pracuje i dokrada — temu Pan Bóg dopomaga.

Ten temat nasunął mi się mimowoli i jeżeli ktokolwiek poczułby się dotkniętym osobiście, to oświadczam mu publicznie, że nie jego miałem na myśli. Temat ten wypłynął na papier z wyłącznej winy mych dwu znajomych, ludzi zresztą bardzo wpływowych t. zn. bardzo ubiegających się o wpływy swych wpływowych zwierzchników. Szanowni ci panowie przez okrągłą godzinę zapewniali się wzajemnie, że godność osobista nie pozwala im wychodzić na dworzec dla powitania przybywającego dygnitarza, a nazajutrz o 5-ej rano spotkali się na peronie i pokłócili się ze sobą o prawo odniesienia walizki przybyłego. Ostatecznie do rękoczynów nie doszło, choć ten, który nie dostąpił zaszczytu niesienia dygnitarskiej walizki nazwał tego drugiego lizusem i wspomniał mu coś o wazelinie. — Czapką, papką i solą... a pokorne ciele dwie matki ssie. Dlatego właśnie pokora zaliczoną została do cnót.

Zresztą może tak powinno być na pierwszem dnie kryzysu: ostatecznie każdy ma swego zwierzchnika a każdy zwierzchnik ma swoją walizkę. Już się niczemu nie dziwię, bo wszystko zawodzi. I to, że święty Marcin przyjeżdża na białym koniu, że święty Mikołaj przynosi podarki, że gdy „świętej Barbary po wodzie, to Boże Narodzenie po lodzie", że chrabąszcze ukazują się w maju, że w tem właśnie miesiącu nie może być karnawału. Owszem, karnawał mamy przez cały rok—dbają o to wszystkie urzędy podatkowe.

Nawet nie wierzę w to, że zwierzęta w noc wigilijną przemawiają ludzkim językiem. Gdyby tak było, nawymyślałyby nam od świń, małp, osłów, baranów i innych bydlaków.

Swięta. Cóż z tego? Tradycja: przyjdą do ciebie i będą jedli Aby więcej w rodzinie zostało będziesz i ty jadł, by goście wszystkiego sami nie zjedli. Potem wprosisz się do innych i będziesz jadł, by gospodarze sami wszystkiego nie zjedli. Rezultat: rozepchasz sobie żołądek poto, by potem pościć przez cały miesiąc do pierwszego. Żeby to pozwolili zostawić na czarną godzinę poświąteczną. Nie, każą ci wpychać w siebie, choć ci już jadło gardłem wyłazi. I będziesz jadł, bo lepiej żołądek zepsuć, aniżeli okazję zmarnować. Tak nakazuje tradycja i kryzysowa przezorność. Potem Ubezpieczalnia obdzieli nas po świętach gwiazdkową solą gorzką w opłatku i tyle szczęścia popłynie rurami kanalizacji miejskiej do Warty i nawet ryb nie uszczęśliwi, bo w naszej kochanej brudasce ryby dawno wyzdychały. Ot, poprostu marnotrastwo połączone z marnem trawieniem.

Tradycja, gwiazdka... Na wigilję do nas zaprosił się kuzyn mojej żony, porucznik. . Oczekiwaliśmy z wieczerzą na ukazanie się pierwszej gwiazdki. Wreszcie wzruszonym głosem, radosna pada wieść: gwiazdki się pokazały! — Ile? pyta kuzyn mojej żony, porucznik. — „Trzy!" Wtedy wszyscy zasiedliśmy do stołu, tylko kuzyn mojej żony, porucznik stał ciągle na baczność. W stan spoczynku przejdzie dopiero po Nowym Roku.

Czego wam życzyć kochani Czytelnicy przy opłatku, kiedy po ostatniej powodzi, ludzie stali się wrażliwi nawet na pytanie: jak się panu powodzi? Powódź można zastąpić słowem „wylew", ale nie wypada przecież pytać: jak się panu wylewa? Lub: „niech się panu dobrze wylewa". Redukcja, plajta, komornik, gazy, wojna — wszystko to już było i wszystko to już się przejadło za wyjątkiem jadła, którego ciągle brak. Żonie niespodziankę uczynić łatwo: wystarczy zaprowadzić ją do składu futer, czy do jubilera, pozwolić wybierać a nawet wybrać według jej gustu, nawet się targować o cenę, a potem nic nie kupić. Będzie miała kobiecina niespodziankę. Ale z Czytelnikami tak nie można. Czytelnikom trzeba dać coś konkretnego... Zdrowie, szczęście, pomyślność — stary i zużyty szablon, Więc hurtem: Niech się uda transmisja jasnogórska dla Polonji Amerykańskiej.

Ja wiem, że to drażliwy temat, że radjo — kolędnicy mają ze „Słowem" na pieńku za ten list Czytelnika. Niema się o co gniewać. To był tylko głos troski o dobrą sławę naszego grodu i chętnie dorzucam mój głos do tego jedynego głosu zastrzeżenia: lepiej dmuchać niż chuchać! Taki już jestem, że chciałbym koniecznie, aby wszystko co częstochowskie było najlepsze. Mam za złe Kiepurze, że nie urodził się w Częstochowie, że Nowaczyńskiego obito w Warszawie — jabym nawet Warszawę przeniósł do Częstochowy. A najwięcej się irytuję, gdy Częstochowę traktują jak zapadłą prowincję, jak małe dziecko, któremu się mówi: „Powiedz wierszyk a potem daj dziadzi buzi w rączkę. — Cacy, cacy, a potem nam rodzinę po kątach rozstawiają. Ja wiem, że kolędy śpiewać łatwiej jak „Brygadę", która wymaga nietylko słuchu ale i wyczucia. Mimo to każdy, kto ma dobry węch, śpiewa dziś „Brygadę", śpiewa cienko, ale śpiewa. Mnie chodzi oto, aby ta kolędowa audycja była „naj." Oczywiście nie najgorsza. Pocieszam się, że moje zastrzeżenia okażą się chuchaniem na gorące i będziemy mogli sobie pogratulować tej audycji. Ale, na wszelki wypadek wolę się bać, choć nie jestem zimny drań, jak to nakazuje nowoczesna literatura.

Na pocieszenie serc strapionych, na kanwie smętnych rozmyślań świątecznych, wyczaruję wam jeszcze sielankowy obrazek, na motywach obrazy. Będzie to opowiastka moralna dla niemoralnej młodzieży o dyrektorskim nosie:

Nos wielki, pokaźny, imponujący słowem: dyrektorski nos, zajrzał raz koło Bożego Narodzenia do urzędu, gdzie każdy płaci podatki. Nie wprowadzono u nas wprawdzie jeszcze podatków od nosów, ale nos jest częścią składową ciała podlegającego opodatkowaniu. Stąd wizyta dyrektorskiego nosa w urzędzie podatkowym. Był to dobry nos i dlatego odrazu trafił do właściwego referatu egzekucyjnego. Ów referent jednak miał „kiepskiego nosa", bo myślał, że ten dyrektorski nos, to taki sobie zwykły nos, jakie tuzinami przytrzaskuje się codziennie urzędowemi drzwiami jego gabinetu. Wskazał więc nosowi dyrektorskiemu drzwi, by go w nich przytrzasnąć jak inne nosy. Jednak dyrektorski nos się obraził i referent dostał takiego nosa, że wyleciał sam przez drzwi, przez które wyrzucał interesantów.

Morał tej opowiastki: chcesz by cię nie wyrzucano z urzędów, postaraj się o dyrektorski nos!

Pokój z wygodami ludziom dobrej woli!

Wszystkim czytelnikom „Gołego oka" życzę wesołych i beztroskich świąt: Niech komornik omija progi waszego domostwa.

Ja.

Nowy budżet Ubezpieczalni Społecznej. Jak wiadomo, rok budżetowy w ubezpieczalniach społecznych zbiega się ściśle z rokiem kalendarzowym.

Przed kilku dniami przedstawiciele miejscowej Ubezpieczalni Społecznej w osobach dyrektora Tomaszewskiego i naczelnika wydziału finansowego Ciechanowicza udali się do Warszawy w celu obrony nowego budżetu Ubezpieczalni Społecznej (dział chorobowy) w Izbie ubezpieczeń społecznych.

Nowy budżet Ubezpieczalni został przyjęty z nieznacznemi poprawkami i uzyskał zatwierdzenie władzy nadzorczej. W ścisłej harmonji z oszczędnościowym kursem obecnej polityki ma on charakter wybitnie oszczędnościowy i wyraża się w sumie około 2 miljonów złotych.

Wymowną ilustrację wydatnego wzrostu tendencji oszczędnościowych w miejscowej Ubezpieczalni Społecznej daje zestawienie budżetu na rok 1935 z budżetami za lata 1933 (4 miljony zł.) i 1934 (2.500 tys.)

W związku z dość poważnem okrojeniem budżetu przewidywane są w Ubezpieczalni Społecznej dalsze oszczędności i redukcje, stanowiące nieziomny nakaz chwili.

Podział niższych funkcjonarjuszów państwowych. Przedmiotem uchwały jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów ma być — jak się dowiadujemy — projekt rozporządzenia o zaliczeniu poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i ustaleniu ich tytułów.

Według projektu zalicza się do kategorji funkcjonarjuszów niższych, funkcjonarjuszów pełniących obowiązki woźnych i szoferów i równocześnie ustala się ich tytuły służbowe w sposób następujący: dla woźnych: 1) starszy woźny, 2) woźny, 3) pomocniczy woźny; dla szoferów: 1) starszy kierowca samochodowy, 2) kierowca samochodowy i 3) pomocniczy kierowca samochodowy. — Służba ma się rozpoczynać na stanowisku pomocniczego woźnego, wzgl. pomocniczego kierowcy samochodowego w charakterze funkcjonarjusza prowizorycznego. Pracownicy kontraktowi, pełniący swe obowiązki przynajmniej od lat 2 ch, mogą być w drodze wyjątku mianowani woźnemi lub kierowcami samochodowemi.

Aresztowanie przez komornika opornego dłużnika. W tych dniach sąd grodzki zarządził osadzenie w areszcie dla dłużników na przeciąg dwóch tygodni miejscowego kupca Altera Lanowskiego (Piłsudskiego 21) za niezłożenie sądowi wykazu swego majątku i przysięgi na żądanie wierzyciela Szmula Rozenstajna.

Wykonanie tego wyroku sąd grodzki w myśl nowych przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego zlecił komornikowi sądowemu II okręgu J. Solarczykowi, który w asyście policji dokonał aresztowania Lisowskiego i osadził go w areszcie na Zawodziu.

Jest to pierwszy w naszem mieście wypadek aresztowania dłużnika za odmowę wyjaśnienia majątku.

Należy nadmienić, że w czasie trwania przymusu osobistego dłużnik może domagać się stawienia go przed sąd celem złożenia wykazu, którego przedtem odmówił.

Z Teatru Miejskiego. Repertuar Teatru Kameralnego w okresie przedświątecznym przedstawia się następująco. Sobota b. m., o godz. 8 wiecz. poraz 8-my „Mecz małżeński". Niedziela, 23 b. m. po południu o godzinie 3.30 i 5.45 „Moja siostra i ja", wieczorem o godz. 8.30 „Mecz małżeński". W poniedziałek. 24 b. m. nieczynny. W pierwsze święto Bożego Narodzenia Teatr Kameralny czynny będzie dwukrotnie, a to o godz. 5.45 grane będzie poraz 28 my znakomita komedja „Zwyciężyłem Kryzys", wieczorem zaś o godzinie 8.30 poraz 10-ty „Mecz małżeński". W drugie święto (26. XII) dwa ostatnie popołudniowe przedstawienia komedji muzycznej „Moja siostra i ja" o godz. 3.30 i 5.45; wieczorem o godz. 8.30 „Mecz małżeński".

W czwartek, piątek i sobotę t.j. 27, 28 i 29. XII. ostatnie przedstawienia „Meczu małżeńskiego" z Gallową w roli głównej.

Wkrótce obniżka ceny prądu elektrycznego.

Jak już donosiliśmy, z datą dnia 25 b. m. ukaże się kolejny numer „Wiadomości statystycznych", który będzie zawierał tablicę cen hurtowych węgla. Tablica ta wykaże ostatnią obniżkę ceny węgla, która wynosi dla węgla opałowego 12 proc. Zgodnie z uprawnieniami, nadanemi elektrowniom cena prądu uzależniona jest od ceny węgla w wysokości 25.50, albo 100 proc.

W tydzień od daty ogłoszenia ceny węgla przez Główny Urząd Statystyczny, musi być obniżona cena prądu, a więc od 1 stycznia i będzie zastosowana za pełny okres obrachunkowy po dniu ogłoszenia.

O ile chodzi o Częstochowę, to obniżka cena prądu będzie wynosiła około 4 proc.

Nowe redukcje przedświąteczne. W dniu wczorajszym została unieruchomiona fabryka części rowerowych (Albmana" Warszawska 67), która przed dwoma tygodniami wymówiła pracę 200 robotnikom. Jak się dowiadujemy, ponowne uruchomienie fabryki nastąpi w pierwszych dniach stycznia, przyczem ani nie zostanie zmniejszony stan zatrudnienia, ani też nie ulegną zmianie warunki płacy i pracy.

Mniej wesoło brzmią wieści z fabryki „Stal" przy ulicy Narutowicza, która na dzień 30 grudnia wymówiła pracę 64 robotnikom. Postój fabryki trwać będzie 3 tygodnie, i będzie ona uruchomiona tylko częściowo bowiem do pracy przyjęta zostanie tylko połowa robotników.

Zatrzymani z przemytem. Straż graniczna w dniu 18 bm. o godz. 10 ej rano w okolicach Kłobucka zatrzymała podejrzaną furmankę, zdążającą w kierunku Częstochowy. Jedyną pasażerką zatrzymanego wehikułu była mieszkanka Kłobucka Sala Granek, której pomimo energicznych sprzeciwów z jej strony kazano zejść z furmanki.

Podczas rewizji pod siedzeniem znaleziono 5 kg. tytoniu zagranicznego pochodzenia.

Drugi wypadek zatrzymania przemytu miał miejsce na dworcu kolejowym w Kłobucku podczas postoju pociągu, zdążającego do Łodzi. W jednym z wagonów zatrzymano niejakiego Chila Rozena z Kłobucka, który wiózł do Łodzi dość znaczną paczkę przemytu składającego się z 58 sztuk brzytew, 282 scyzoryków i 10 toaletowych szczypczyków damskich.

Redukcja 64 robotników. W dniu wczorajszym fabryka zabawek dziecinnych przy ul. Aleja Wolności 25, po uprzedniem wypowiedzeniu 14 dni, zredukowała 64 robotników.

Wybijacz szyb. Zameldował policji p. Fiszhalter Salomon (ul. Warszawska 1), że wieczorem dnia 20 bm. o godz. 21, Panicz Józef (ul. Warszawska Nr 229) na tle zatargów osobistych wybił mu w oknie 2 szyby wartości 10 zł.

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożyć szczere z głębi serca podziękowanie p.p. Doktorom: płk, Mikulskiemu, Epsteinowi i Weisberg za przeprowadzenie ciężkiej operacji, oraz pozostałemu personelowi lekarskiemu pielęgniarce Edzi Gliksman i pozostałym pielęgniarkom Żyd. Szpitala na Zawodziu za troskliwą opiekę.

Regina Szwarcowa

Częstochowa, dn. 21. XII. 34 r.

Trzynasta pensja.

Firma, w której pan Jerzy pracował, już w listopadzie zapowiedziała urzędnikom, żeby nie liczyli na gwiazdkową pensję. Wiadomość ta spadła na nich niczem piorun z jasnego nieba. Najgorzej uderzyło to w pracowników żonatych. Jak powiedzieć o tem swym małżonkom, które snuły już różne plany, licząc na dodatkowe pieniądze.

Co powie Jerzy swej żonie? Ukryć przed nią? Chyba, że mu się uda zapożyczyć...

Pęski ma dużo znajomych i przyjaciół. Do jednych dzwoni, do innych zgłasza się osobiście. Wszystko na nic.

— Dzinko! Muszę ci coś bardzo przykrego powiedzieć... — zdecydował się wreszcie p. Jerzy.

— Co się stało?

— Z twoich zamiarów na Boże Narodzenie... nici...

— Na Boga! Okradli cię?!

— Nie.. ale w tym roku nie dostajemy trzynastej pensji...

— Nie, to niemożliwe! Co ja pocznę, co ja pocznę? — biadała prawie z płaczem.

P. Jerzy zacisnął zęby i nie odzywał się ani słówkiem. Nie mógł nic na to poradzić.

W domu zapanował nieprzyjemny nastrój. Szły dni i tygodnie, już tylko kilkanaście dni brakowało do Bożego Narodzenia, a „fejtlapa" — jak go w złości nazwała piękna żona—nie wymyślił nic nowego, by urzeczywisnić pragnienia swej żony.

Już tylko dziesięć dni do świąt... P. Jerzy wrócił z biura z niezgrabnie ukrywaną radością.

— Czegoś taki zadowolony? Gdybyś chociaż pieniądze znalazł na ulicy!

— Nie znalazłem, ale wesoło mi dzisiaj na duszy.

I wyciągnął portfel. Żona, szeroko otworzywszy załzawione oczy, z zaciekawieniem przyglądała się mężowi

— Nie chciałem ci nic mówić—oświadczył wreszcie p. Jerzy — ale od kilku miesięcy gram na loterji i...

— ... wygrałem stawkę — przerwała mu żona.

— Nie, nie stawkę, a 50,000!

— O Boże! — oczy jej błysnęły. — A ja się tak martwiłam i tak długo. Dlaczego mi tego wcześniej nie powiedziałeś...

— Przecież dopiero dziś się dowiedziałem.

Ostatecznie przebaczyła.

Od redakcji. Następny numer „Słowa" ukaże się przed południem w poniedziałek dnia 24 b.m.

Spis pojazdów mechanicznych na terenie Częstochowy i powiatu. Starostwo grodzkie i powiatowe w Częstochowie zarządziło spis wszystkich pojazdów mechanicznych na terenie miasta i powiatu, zarejestrowanych lub niezarejestrowanych. Spis przeprowadzony zostanie w dniach od 1 do 15 stycznia 1935 r.

W związku z powyższem zarządzeniem wszyscy właściciele pojazdów mechanicznych winni zaopatrzyć się w odpowiednie blankiety, które do dnia 1 stycznia nabywać można bezpłatnie w Zarządzie Miejskim m. Częstochowy, w urzędach gminnych, w komisarjatach i na posterunkach P. P.

Radcy Izby Przem.-Handlowej z okręgu częstochowskiego. Onegdaj odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu posiedzenie głównej komisji wyborczej, na którem komisarz wyborczy, inż. Eugenjusz Zagrodzki, złożył protokół, zawierający wynik wyborów na radców Izby w organizacjach wyznaczonych przez ministra przemysłu i handlu.

Z okręgu częstochowskiego radcami Izby wybrani zostali:

Z sekcji przemysłowej: dyrektor Browaru Szwedego p. Józef Zieliński i dyrektor Gnaszyńskiej Manufaktury p. Roman Markowicz.

Z sekcji handlowej: dyrektor Banku Przemysłowców i Kupców p. Stanisław Prusicki.

Zaliczki na poczet „odrobku" bezrobotnych. Dyrekcja Funduszu Pracy wydała zarządzenie, aby bezrobotnym pracujących przy robotach publicznych dla „odrobku" wydawanych im świadczeń udzielono zaliczek z okazji świąt Bożego Narodzenia.

W ten sposób berobotni, którzy przepracowali połowę czasu pracy wymaganego dla uzyskiwania zasiłku w ciągu miesiąca, otrzymają świadczenia w okresie świąt Bożego Narodzenia, jak i w ciągu następnych dwóch tygodni.

Rabunek. Do p. Natalji Sobczyk (ul. Stroma 10|12) podszedł zamieszkały przy tejże ulicy Stanisława Całka i skradł jej z ręki 10 zł. Całką zaopiekowała się policja.

Sygnatura: Km. 594-33.

Obwieszczenie. o licytacji ruchomości.

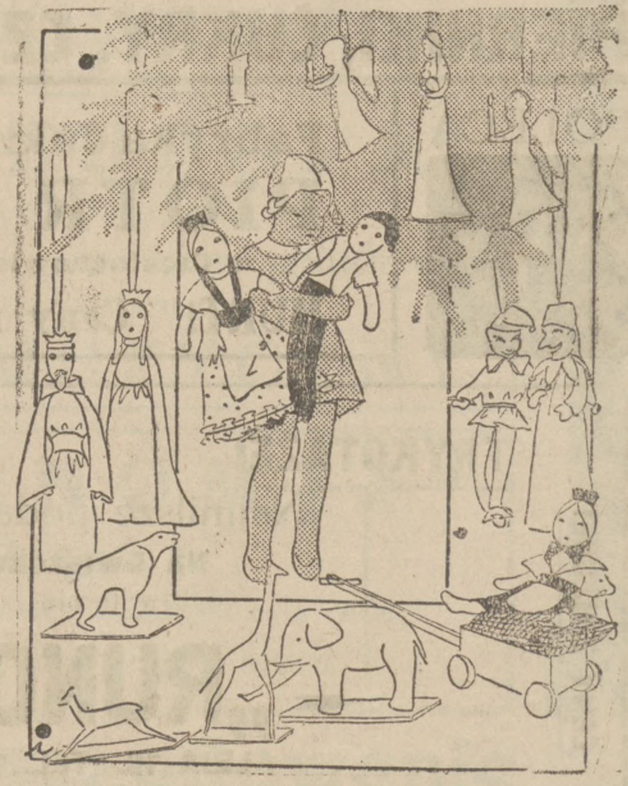
Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 stycznia 1935 r., o godz. 10 rano w Zwierzyńcu I, gm. Opatów, odbędzie się II-ga licytacja ruchomości, należących do Stanisława Tyma, składających się z radjo aparatu, maszyny do szycia, kanapy, trema, biurka, fuzji, szafy do ubrań, serwantki, floweru i Encyklopedji Gutenberga (15 tomów) oszacowanych na łączną sumę zł. 1105. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 7 grudnia 1934 roku.

Komornik **St. Michałowski.**

Robimy sami piękne ozdoby choinkowe.

Nie wiele trudu i czasu zajmie pracowitym dzieciom przyozdobienie choinki własnemi siłami. Oczywiście kochane mamusie muszą nam być w tem pomocne. Troszkę gałganków, nieco wełny, szydełko i stare, dawno porzucone laleczki, które każde dziecko posiada, przedzierzgną się w strojne lale — piękną ozdobę choinki.



Z życia Strzeleckiego. Oddział Związku Strzeleckiego w Biskupicach, założony w maju b. r. przez swą owocną pracę stał się jedną z najpoważniejszych organizacyj w swej okolicy i jest dumą wsi Biskupice, jako reprezentant jej młodzieży.

Swoją pracą na polu wychowania obywatelskiego wyrabia młodzież, żyjąca do niedawna po „kopciuszkowemu" na światłych i karnych obywateli. Pracą oświatową kieruje nauczycielka Browarska, miejscowa referentka wychowania obywatelskiego, której ostatnio zawdzięcza się opracowanie sztuki scenicznej p. t. „Wesele wiejskie przed 30 laty w Biskupicach". Sztuka ta wystawiona czterokrotnie w Biskupicach, Olsztynie i Poraju zdobyła sobie rozgłos i uznanie, pozostawiając miłe i niezatarte wrażenie na publiczności, mającej sposobność przypomnieć sobie, lub zapoznać się z zanikającemi już obecnie miejscowemi zwyczajami ludowemi. Z artystów wyróżnił się odtwórca roli „Wojtusia Baryły", którego każde ukazanie się na scenie było przyjmowane burzą oklasków.

Życzyć należy, aby ta owocna praca Oddziału Z. S. w Biskupicach rozwijała się pomyślnie nadal dla dobra Ojczyzny świecąc w ten sposób przykładem innym oddziałom Z. S.

Pobicie wieśniaczki. Bracia Stanisław i Jan Sikora ze wsi Wierzchowisko (gm. Grabówka) zaczepili wczoraj na ul. Brzeźnickiej mieszkankę tejże wsi i bez żadnych powodów pobili ją. Poszkodowana zameldowała o pobiciu w komisarjacie P.P., prosząc o skierowanie sprawy na drogę sądową.

Chleb „gwiazdkowy". P. Marja Skwarczyńska (ul. Kawia 4) kupiła w piekarni Chaskla Gottajnera, przy ul. Tartakowej 3|5, chleb, w którym znalazła zapieczony sznurek. Przeciwko Gottajnerowi sporządzono akt oskarżenia za niezachowanie należytej czystości przy wypieku chleba, który skierowano do sądu.

Z teki wydawniczej.

„Świat" w gwiazdkowym numerze przynosi swym czytelnikom oryginalną kolendę prof. St. Niewiadomskiego specjalnie dla „Swiata" skomponowaną. Kolendy stanowią główny temat tego gwiazdkowego numeru. Piszą o nich St. Niewiadomski i St. Młodożeniec. Temat kolendowy ilustrują również reprodukcje znakomitych rysunków Andrilego. Znakomity aktor Jerzy Leszczyński zamieszcza ciekawe i nieznane wspomnienia o Wyspiańskim, pełne lapidarnych i oryginalnych opinij samego Wyspiańskiego. W bogato ilustrowanym artykule wystawy Skoczylasa w IPSie i Zachęcie omawia Z. Norblin-Chrzanowska. Pani Elżbieta podaje liczne przepisy potraw wigilijnych. Recenzje z teatru, książek i filmu uzupełniają ten artystycznie ilustrowany 36-stronicowy numer „Swiata".

Z RADOMSKA.

— **Wielkie zwycięstwo B.B.W.R. w wyborach do Rady Powiatowej pow. radomszczańskiego.** W dniu 7 bm. odbyły się wybory do Rady Powiatowej pow. radomszczańskiego.

W skład Rady weszło 52-ch delegatów rad gminnych powiatu, tj. po 2-ch z każdej gminy, w tem 2-ch z m. Koniecpola.

Według przynależności politycznej skład Rady Powiatowej przedstawia się następująco:

B.B.W.R. — 33-ch delegatów, Wyzwolenie — 7, Endecja — 6 i Bezpartyjni — 6-ciu.

Zwycięstwo BBWR. świadczy wymownie o uświadomieniu naszych radnych gminnych, którzy wiedzą, iż tylko obecny rząd Marszałka Piłsudskiego może zapewnić należyty rozwój gospodarczy powiatu.

Wybór powyższy należy powitać z wielkiem zadowoleniem.

— **Małoletni wybijacz szyb.** Henryk Gonera, lat 12 i Tadeusz Starostka, lat 13 ze wsi Bobry wybili rozmyślnie kamieniami 10 szyb w budce wartowniczej, na moście kolejowym rzeki Warta we wsi Bobry.

— **Złodziej rowerów.** W dniu 9 bm. Antoniemu Magdziarzowi ze wsi Kanczewie, gm. Garnek, Stanisław Switalski z tejże wsi skradł rower męski, wartości 50 zł. Switalski będzie siedział.

— **Kradzieże „na czasie".** Stefanowi Przybylskiemu ze wsi Józefin, gm. Rząśnia, złożyli wizytę w jego mieszkaniu nieznani złodzieje, którzy dostali się do wnętrza zapomocą wyjęcia szyby w oknie. Złoczyńcy skradli 2 pierzyny i 4 poduszki, wartości ogólnej 100 zł.

Tegoż dnia Tadeuszowi Dziembowskiemu ze wsi Bogumiłów, gm. Brudzice, również nieznani złodzieje skradli ze strychu domu bieliznę wartości 85 złotych.

— **Skazanie komunisty.** W dniu 6 maja r. b. zostały rozlepione na jednej z ulic miasta plakaty komunistyczne. Podejrzenie o rozlepianie plakatów padło na Lejzora Goldszteina, Reymonta 24. Naskutek przeprowadzonej u niego rewizji, znaleziono około 350 plakatów o treści antypaństwowej.

W dniu 19 bm. sąd okręgowy w Piosrkowie, na sesji wyjazdowej w Radomsku, skazał Goldsteina na półtora roku więzienia.

— **Właścicielka domu posądzona o kradzież sukni swej lokatorki.** Lokatorka domu nr. 25 przy ulicy Stradomskiej, p. Eugenja Pieniążek, zgłosiła w komisarjacie policji o skradzeniu jej z płotu przez właścicielkę domu Ukropczykową jednej sukni.

Policja ustala prawdziwość zgłoszenia.

— **Podrzucone dziecko.** W Koniecpolu w sieni domu Nr. 11 przy ul. Rynek znaleziono dziecko, płci męskiej, liczące około 2 miesięcy, podrzucone przez wyrodną a nieznaną narazie matkę.

— **Plakaty komunistyczne na ulicach miasta.** W godzinach rannych zauważono na ulicach Siekiewicza, Batorego, Brzeźnickiej, Rozalji i Reymonta rozlepione plakaty komunistyczne, które zostały natychmiast przez policję zerwane.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo, celem ustalenia sprawców rozlepienia plakatów i autorów ich treści wywrotowej.

— **Kradzież zegarków i butów.** P. Bronisławowi Michoniowi, (ul. Przedborska 43) skradziono w czasie nieobecności jego i rodziny w domu 2 zegarki i 3 pary butów.

Policja poszukuje sprawców kradzieży.

— **Amator cudzej sipy konnej.** Franciszkowi Migockiemu z Dobrenic gm. Pajęczno, Adam Sobański ze wsi Pohulanka skradł we wsi Korytno sipę konną wart. 100 zł.

Kronika gospodarcza

Zapałki wciąż drogie. Zapałki wyrabia się z drzewa osikowego. Od roku 1930 cena tego drzewa znacznie spadła. Obniżka wynosi około 34 proc. Dziwnem więc wydaje się utrzymywanie ceny zapałek na dawnym poziomie. Jeżeli drzewo staniało — to i zapałki po winny stanieć. Nie trzeba się zatem dziwić, iż wielka ilość konsumentów za pałek coraz więcej ogranicza się w ich spożyciu. Czyni to zwłaszcza wieś polska, która jako wogóle najbardziej upośledzona część narodu, coraz słabiej zasila rynek pieniężny swoją kieszenią. Kieszeń wsi polskiej jest już od dość dawna pusta. Pusta dla mydła, nafty, żelaza, drożdży, soli, cukru, tytoniu, pusta i dla zapałek. Dlaczego? Oto jak się okazuje, dotychczasowe obniżki cen nafty, żelaza, cukru, soli i zapałek są jeszcze zbyt małe, zbyt lekkie, by przywróciły w utraconym konsumencie wiejskim dawną jego siłę nabywczą. Tak jest i z zapałkami. Wszyscy dosko nale zdają sobie sprawę z kosztów ich prokucji; wszyscy doskonale wiedzą, że główny materjał do wyrobu zapałek — drzewo osikowe, staniało znacznie — a jak nam wiadomo — dokładnie 35 proc. — dlaczego więc o 35 proc. nie spadła cena zapałek? Przecież według jasnej i logicznej, a przedewszystkiem uczciwej kalkulacji kupieckiej każdy producent z chwilą gdy koszty surowca tanieją, obniża także cenę własnych wytworów. To jest prawo kardynalne sumiennego fabrykanta, prawo, o które dopomina się każdy człowiek, wprzągnięty w wielką maszynę gospodarki społecznej. Jeśli się dopomina o to jesz cze zbyt słabo, to tem gorzej, Gorzej w danym wypadku dla państwa. Gdy na głos opinji publicznej państwo nie zwraca baczniejszej uwagi — część słabszego moralnie społeczeństwa znaj duje inny nurt, którym płynie. Mówiąc poprostu — oszukuje państwo. Jeśli chodzi o zapałki, to w tym wypadku przykład jest bodaj najjaskrawszy. Zamiast zapałek monopolowych używa się nielegalnych zapalniczek; na biednej wsi używa się nawet krzesiwa lub dzie li się zapałkę na kilka części- To jest wynik gospodarki bez obliczeń. Szmuglowana zapalniczka, utrata konsumentów — dlatego tylko, że pudełko zapałek zamiast groszy 10 powinno koszto wać 7 gr., a nawet 5 gr.

Nie wycierajmy nosa czeską chustką. Przemysł bawełniany zaniepokojony jest pojawieniem się ostatnio na rynku polskim czeskich wyrobów bawełnianych. Zwłaszcza ostatnio rzucone zostały na rynek polski chusteczki bawełniane w bardzo dużych ilościach. Również i w Małopolsce pojawiły się większe partje czeskich wyrobów bawełnianych.

KOSMETYKA.

Na gwiazdkę Paniom, które dbają o urodę, kilka słów o zębach.

Jeżeli oczy są oknami duszy, jak mówi popularne przysłowie, to uśmiech jest jej... drzwiami. Dusza rozchyla się w uśmiechu, idzie na spotkanie, jest ca ła zawarta w przyjaznym, serdecznym wyrazie ust.

Tołstoj twierdził, że prawdziwie pię kna twarz zyskuje w uśmiechu, twarz zaś, która traci w uśmiechu, nie może pretendować do miana pięknej. Ale jakże można sobie wyobrazić ładny uśmiech, jeżeli w czerwonem obramowaniu warg nie ukażą się dwa równe rzędy zębów...

„Zęby twoje jako trzoda owiec, któ re wyszły z kąpieli, a niepłodnej niemasz między niemi“—sławi pieśń nad pieśniami

Widać, że już za czasów Salomona ta ozdoba kobiecej twarzy była niezmiernie ceniona, Niewiadomo, czy i wte dy kobiety potrafiły dbać o biel i czys tość tych przyrodzonych pereł, tak jak to czynią dziś. Utrzymywanie jamy ust nej w nieskazitelnej czystości jest nie tylko dezyderatem higjeny, ale niezbęd ną, jedną z najpierwotniejszych potrzeb człowieka. Wybierając się w podróż, czy też choćby zamierzając spędzić jedną noc poza domem, można zapomnieć cały bagaż w domu, niepodobna zapom nieć o zaopatrzeniu się w szczoteczkę do zębów i w pastę (lub proszek) — no, i w eliksir.

Wydawaćby się mogło, że na tym szczególe toalety, może się skończyć dbałość o zęby. Nie. Trzeba, przynajmniej dwa razy do roku, poddać się ba daniu lekarskiemu u lekarza dentysty. Czegóż się nie nasłucha piękna pani, skazana na bezlitosną ciekawość dłubią cych stalowych narzędzi! I okazuje się, że napozór zdrowe, bezbolesne zęby są zagrożone, że prześwietlenie pomoże ustalić djagnozę. Ząbki pani mogą któregoś dnia powypadać, nawet nie dlatego, że są schorzałe, że mają uszkodzone ko rzenie, ale wskutek zaczajonej choroby, która się nazywa pyorrhea alvedaris — czyli ropociek zębodołowy.

Więc chcąc nie chcąc, pani nastroszona perspektywą bezzębnych szczęk udaje się do lekarza-dentysty, który wykona rentgenogram. Trzeba będzie przyłożyć między zęby a policzek małą ołowianą płytkę — chwila ciszy — błysk światła — i nazajutrz zdjęcie pa ni będzie gotowe. Proszę się nie spodziewać, że na tej fotografji ukaże się promienny uśmiech pani, że ten portre cik będzie równie czarujący, jak ostatnie „fotosy“... Na kliszy jakieś ciemne smugi, przypominające kościotrup! Memento mori w kieszonkowem wydaniu.

Ale dentysta odczyta ten tajemniczy szyfr jak na dłoni — i przeprowadzi kurację. Kurację dla dziąseł i zębodołów.

Stosując przepisane płukania z roztworów ściągających i po kuracji dozna Pani przyjemnego uczucia zwartości, spoistości, jakgdyby mocniejszego, pewniejszego osadzania się zębów.

Uśmiech Pani został uratowany. — Jeszcze wczoraj — zafrasowana o stan swych zębów, umiechała się Pani sztucz nym, wysilonym półuśmieszkiem, którego zadaniem było maskowanie składu ust; dziś, naodwrót, będzie się Pani śmiała szczerze, pięknie unosząc kąciki warg ku górze tym wybuchowym śmiechem, zwracającym kobietom młodość, o której myślały, że jest już utracona.

Kobieta dbająca o siebie powinna być pod opieką lekarską dentysty i co pewien czas kontrolować stan jamy ustnej. Jeżeli po zbadaniu okaże się, że wszystko w porządku — tem lepiej. Natomiast, jeśli zagraża próchnica, jeśli zęby są zanadto ściśnięte lub wyrzyna się jakiś korzeń, im wcześniej będzie to sygnalizowane, tem łatwiej można zapobiec.

Przedewszystkiem — profilaktyka! Mała wskazówka praktyczna: należy postarać się o kawałek gumy lub kauczuku, wielkości znaczka pocztowego i codziennie, regularnie, żuć około godziny, w czasie rannej toalety.

Rozgryzanie rzeczy twardych i opornych znakomicie przyczynia się do wzmocnienia zębów.

Hael.

Wiadomości radjowe.

Nieznana połać Polski.

Polesie, o którem coprawda mówi się wiele, o którem piszą głośni pisarze, jak o pewnego rodzaju sensacji, właściwie pozostało do dzisiaj, po staremu prawie, nieznane, a przedewszystkiem niewyzyskane pod względem krajoznawczym i turystycznym... Nie mamy bowiem ani dokładnego opisu tego kraju, ani przewodnika po nim, nie znamy jego szlaków turystycznych. Każda podróż po nim będzie nową niespodzianką, bezmała podróż w nieznane. Chociaż znanym jest społeczeństwu pietyzm z jakim lud przechowuje dawne tradycje, to jednak w zdumienie nas mogą wprowadzić objawy przechowywanych na Polesiu, z przed czterystu laty, tradycyj jagiellońskich. W sądach, w procesach o ziemię nierzadkiem są zjawiskiem dokumenty królowej Bony, czy któregoś z Zygmuntów, których królew ska łaska dany grunt darowała przodkowi rodziny, do dzisiaj na nim gospodarującej. Osobliwą już i niewyczerpaną kopalnią tradycyj histor. Polesia są wsie szlachty zaściankowej, do czego nawiąże w swym odczycie pt. „W polskich zaściankach“ p. Roman Horoszkiewicz o godz. 13 w przerwie Poranku Symfonicznego w dniu 23 grudnia t. j. w niedzielę.

Posłuchajmy pieśni kaszubskich.

W niedzielę dnia 23 grudnia o godz. 17-ej rozgłośnia poznańska na fali ogólnopolskiej nadawać będzie niezwykle ciekawą audycję muzyczną. Mianowicie usłyszymy przez mikrofon pieśni ludu kaszubskiego, którego oryginalna kultura budzi coraz większe zainteresowanie. Koncert poprzedzi odczytem znakomity muzykolog, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr. Lucjan Kamieński, poczem szereg pieśni w transkrypcji prof. Kamieńskiego odśpiewa znakomita śpie waczka poznańska p. Linda Kamieńska.

Wśród nocnej ciszy wigilijnego wieczoru.

Swięta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze i najradośniejsze z wszystkich świąt, obchodzone były z dawien dawna szczególnie uroczyście, a ozdabiane bywały i są dotychczas tym najbezpośredniejszym wyrazem ludzkich uczuć, jakim jest muzyka i śpiew. Swięta te sta nowią bowiem niewyczerpane i zawsze żywotne źródło dla inwencji twórczej poetów, malarzy czy muzyków. Najżywiej jednak i najprawdziwiej odczuwa je lud. W radosnej ekstazie i uniesieniu znajduje upust dla swych podniosłych uczuć w pieśni, pieśni opiewającej Boże Narodzenie, czyli w kolendzie. Pieśń ta nie jest zazwyczaj dziełem jakiegoś określonego autora, lecz tworem, który jakby sam się z ludu został. Albo, jeżeli nawet pochodzi z pióra kompozytora, wówczas przyjęty przez szerokie warstwy społeczeństwa, staje się własnością ludową, a autor jest wówczas zupełnie obojętny. Bo lud przyswaja go sobie, modyfikuje stosownie do swego temperamentu, wkłada weń swą własną duszę. Kolendy polskie są tak samo charakterystyczne dla ludu polskiego, jak inne jego pieśni i tańce.

Jakie są początki kolend, w jakie czasy sięgają one — trudno na to odpowiedzieć. Złożyły się na nie zapewne rozmaite czynniki. Odpowiedź jest tem trudniejsza, że ani w czasach średniowiecznych ani w wiekach późniejszych nie notowano pieśni ludowych. Zainteresowania skierowane były wyłącznie na muzykę artystyczną. Ważną rolę odgrywał tutaj także polski język. Kościół nie dopuszczał bowiem do liturgji przez długie wieki żadnego innego języka, poza łaciną, dla ludu niedostępną, mnisi zaś, w których rękach leżało spisywanie pieśni, ignorowali siłą rzeczy pieśni, śpiewane po polsku. Jeśli więc nawet — co jest najprawdopodobniejsze — lud śpiewał na uroczystościach, procesjach itp. pieśni polskie, to jednak nienotowane przez nikogo, nie przechowały się., (To samo działo się zresztą także w innych krajach Europy). Pozostały one tylko czasami w dziełach kompozytorów, którzy używali ich jako tematów do swych artystycznych opracowań. Dopiero w wieku 16-tym, kiedy spostrzeżono, jak wielki wpływ na lud wywierają, dźwięki pieśni, dysydenci oraz gdy dążności do przywrócenia mowy ojczystej do swych praw, stawały się coraz silniejsze, dopuścił Kościół polski pieśni do swych świątyń. Wówczas to powstała ogromna ilość kolend polskich, obok wielu łacińskich. Także i wiek 17-ty, obfitował w kolendy polskie, jak tego dowodzą liczne zbiory z tego czasu. Kolendy stanowiły znakomity materjał do artystycznego opracowania. Przyczyniają się w silnym stopniu do powstania pastorałek, sięgających jeszcze w czasy średniowieczne. Aniołowie, Pasterze, Swięta Rodzina — oto ich główne postacie. Pastorałki rozpowszechnili kolendnicy, często studenci, którzy wędrując z szopką od domu do domu, roznosili pieśni po całym kraju. Obok pastorałek artystycznych — istniały i istnieją pastorałki ludowe, cenne skarby polskiej muzyki ludowej,

Kolendy polskie stanowią dzięki swej prostocie, swej melodyjnej piękności i rzewnej liryce, źródło coraz to nowych natchnień muzycznych dla kompozytorów, a głębokich ludzkich wierzeń dla każdego przeciętnego człowieka.

Polskie Radjo da wciągu dni świątecznych słuchaczom swym wiele okazji do przypomnienia sobie lub poznania tych przepięknych pieśni, nowych i starych, ludowych i artystycznych.

Audycje kolendowe nadane będą w dzień wigilijny.

RADJO.

WARSZAWA 23 grudnia

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05, 9.23. 9,40 Muzyka poranna (płyty) 9.07 Gimnastyka. 9,30 Dziennik poranny. 9.45 Chwilka pań domu 9 50 Zapowiedź programu 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11.40 Pieśni bez słów w wyk. Ign. Freidmana (fort.) (płyty), 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15,00 Pogadanka rolnicza z Poznania. 15.15 Utwory na gitarę hawajską (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Ludowe scenki (płyty). 15.45 Odczyt rolniczy. 16.00 „Wiatr w oczy", fragment powieści M. Dąbrowskiej 16.20 Recital skrzypcowy z Krakowa. 16.45 Tran. choinki Polskiego Radja dla biednych dzieci. 17.00 Pieśń ludu kaszubskiego z Poznania. 17.30 Drobne utwory (płyty). 17.50 Książka i wiedza 18.00 Teatr Wyobraźni. Tragedja Sokratesa. Cz. III. Platon: „Krifon". 18.45 Odczyt. 19.00 Popularne ulubione utwory. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20 00 Koncert ork. symfon. P. R. pod dyr. W. Bardjajewa. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Zajęcie dla przyjaciół" — obrazek słuchow. na temat aktualny. 22.30 Muzyka taneczna z hot. „Bristol". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA 24 grudnia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,52 Gimnastyka. 7,15 Dziennik poranny 6.48 7.07, 7.25 Muzyka por. (płyty). 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert ze Lwowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka popularna z płyt. 16.10 Audycja wigilijna p.t. „W szopce ubogiej", J. Stępowskiego 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.50 Koncert świąteczny z Łodzi. 17.05 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.20 Muzyka organowa z Wilna. 17.40 Przegląd filmowy. 17.45 Program na dzień następny. 17.50 Audycja świąteczna z Krakowa. 18,10 Oratorjum Bożego Narodzenia ze Lwowa. 19.10 Żołnierska audycja wigilijna. 19 35 „Gawęda wigilijna dla samotnych" z Katowic. 19,50 Audycja kolędowa z Poznania. 20.15 Przemówienie wigilijne — wygł. Prymas Polski Ks. Kardynał August Hlond. 20.25 Kolędy. 20.40 Audycja ludowa ze Lwowa. 21.15 Feljeton okolicczn. z Krakowa. 21.30 Słuchowisko regjonalne z Katowic. 22.10 Muzyka popularna (płyty) 22.30 Audycja dla Polaków z Zagranicy. 23.00 D. ciąg muzyki (płyty). 24.00 Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego OO. Paulinów w Częstochowie.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

103

Wstałem z łóżka i wyjrzałem przez okno. Kilkunastu fermerów, opasłych kupców, odjeżdżało, siadało na brzeki i wywoływało ten gwar. Zresztą było spokojnie.

Słońce złociło piękne, łagodne, wrzosami pokryte wzgórza Kornwalji, niebo było błękitne i czyste, wieczór prześliczny i ciepły.

Kazałem Alfonsowi wstać i przywołać gospodarza. Dość niechętnie to uczynił.

— Wie pan co? — mówił — tu się wybornie śpi. To jest jakaś dziura, w której pies nas nie znajdzie, słowo onoru daje. Ja mam ideę proszę pana.

— Jakaż to idea?

— Żebyśmy tu jeszcze przez noc zostali. Wyśpimy się jak anieli, żebym tak spuchł. Jutro o świcie ruszamy dalej, do tego miasta... jakże ono się tam nazywa? Przytem powiadam panu, słowo onoru daje, tak jestem zmęczony, táki sfatygowany, że ledwie żyję. Jutro rano, jak sobie wypoczne, będę miał świetne idee, a teraz jestem tępy, zupełnie tępy. Niech pan tylko zwróci uwagę na to, że człowiek tępy do niczego nie jest zdatny.

Pomimo całej wymowy Alfonsa, słowa jego nie wywarły na mnie wrażenia. Postanowiłem jak najprędzej dostać się do Truro, gdzie dopiero mogłem się czuć bezpiecznym, gdzie wreszcie mogłem znaleźć adwokata i pomoc. Nie zważając więc na grymasy Alfonsa, kazałem mu iść zaraz po gospodarza.

Gdy ten się zjawił, ospały, pulchny, rumiany i wesoły Anglik, dowiedziałem się od niego, że do Truro jest zaledwie sześć mil angielskich, że miasteczko to widać nawet, jak się tylko na wzgórze wznoszące się nieopodal wejdzie. że najsławniejszym i najzdolniejszym adwokatem w tem mieście, jest sir Franciszek Orleay, że jeżeli chcę się dostać dziś do Truro, to potrzebuje tylko zaczekać godzinę jeszcze na dyliżans pocztowy, który będzie tędy koło oberży przechodził, jadąc z nad morza z New Quay do Truro.

Podziękowałem uprzejmemu gospodarzowi za te wiadomości, kazałem podać obiad i rachunek, który, przyznać trzeba nie był zbyt słony i w godzinę potem wsiadłem do owego dyliżansu, w którym oprócz jakiegoś starego, siwego dżentelmana, nikogo więcej nie było.

Miasteczko Truro bardzo czyste i ciche, okrywało się już mrokiem, gdyśmy do niego przybyli. Dyliżan zawiózł nas do hotelu „Pod Krukiem", gdzie dano nam duży, czysty i wygodny numer. Alfons poszedł zaraz spać, co i ja zrobiłem.

Nazajutrz około godziny dziesiątej rano, udałem się do pana Franciszka Orley. Z łatwością znalazłem jego dom, biały, niewielki, jednopiętrowy, umieszczony w głębi podwórza pełnego drzew, klombów i kwiatów i oddzielonego od ulicy kratą żelazną.

Musiałem czekać przeszło pół godziny w dużym pokoju, trochę brudnym, w którym siedziało dwóch dependentów i pisało zawzięcie, nim pan Orley poprosił mnie do siebie. Wszedłszy do jego koncelarji, urządzonej z pewnym komfortem, zastałem wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę, o twarzy starannie wygolonej, oczach siwych, bystrych, przenikliwych i rozumnych, łysego zupełnie, mającego około pięćdziesięciu lat. Stał przy swym biurku i patrzał na mnie badawczo.

— Jestem dr. Zygmunt Ollerton.

— Ollerton? — zawoł żywo z wyraźnem zdziwieniem, — pan jesteś Ollerton? co za Ollerton pan jesteś?

— Jestem synem Władysława Ollertona z Whitesandshouse.

— Pan jesteś jego synem?

— Tak.

— Pan jesteś cudzoziemcem, widzę to po pańskim akcencie, pan zatem nie możesz być synem zmarłego baroneta Ollertona. Co pan sobie odemnie życzysz?

— Powtarzam panu, że jestem synem Władysława Ollertona i jako jego syn, przyszedłem prosić pana o świattą jego radę w sprawie odzyskania przynależnego mi prawnie majątku po moim nieboszczyku ojcu.

Spojrzał na mnie bystro i rzekł:

— A, a, a! Wszystko to pięknie panie, ale czem mie przekonasz, że jesteś synem baroneta Ollertona?

— Mam na to dowody.

— A, masz pan dowody. Zaraz.

Dotąd obaj staliśmy. Sir Orley odszedł od biurka ku drzwiom, otworzył je do połowy i zawołał:

— Panie Hoves, nikogo nie przyjmuję. Rozumiesz pan, nikogo nie przyjmuję.

To rzekłszy zamknął drzwi na klucz wrócił do biurka, siadł na wielkim wygodnym fotelu i wskazując mi krzesło rzekł:

— Siadaj pan z łaski swej; teraz pogadamy.

— Muszę pana przedewszystkiem uprzedzić; że zmarły Ollerton zostawił syna, obecnego dziedzica Whitesandshouse, sir Johna Ollertona i że syn ten dotąd jest jedynym prawym spadkobiercą.

— Wiem o tem, odparłem, ale ja także jestem synem Władysława Ollertona i do tego starszym.

— Aha, o to właśnie idzie, czy pan istotnie jesteś synem. Zaraz, nie przerywaj mi pan... Musimy rzeczy postawić jasno. Pan prawdopodobnie, domyślam się tego, pragniesz windykować swe prawa do majątku Whitesandshouse i chcesz, bym ci sprawę tę przeprowadził. Tak? dobrze. Otóż muszę panu powiedzieć, że sprawa ta jest bardzo wątpliwa i nie wiem, czy jej się podejmę. Znów mi pan chcesz przerwać... w ten sposób kochany panie, nigdy nie dojdziemy do końca. Zaraz znać, żeś pan cudzoziemiec. Wszak tak, pan nie jesteś Anglikiem?

— Nie, jestem Polakiem.

— Otóż to... i obecny dziedzic Whitesandshouse, szanowny sir John Ollerton, także urodził się w Polsce. Muszę pana uprzedzić, że sprawy rodzinne i majątkowe domu Ollertonów znam dobrze, gdyż przez długi czas byłem doradcą prawnym zmarłego sir Władysława Ollertona.

— Pan znałeś mego ojca? — zawołałem żywo.

— Nie mówię wcale pańskiego ojca, — odparł z naciskiem — mówię tylko sir Władysława Ollertona. Sir Władysław Ollerton otrzymawszy drogą uciążliwego i długiego procesu dobra White sandshouse, sprowadził swego syna z Polski, obecnego dziedzica sir Johna Ollertona. Racz pan zwrócić uwagę na tę okoliczność, że gdyby był miał drugiego syna w Polsce, byłby go także sprowadził.

— Przepraszam pana, rzekłem, ale zdaje mi się, że źle jest poinformowany. O ile wiem, to sir John Ollerton nie urodził się w Polsce, tylko w Anglji, z małżeństwa, jakie tu zawarł sir Władysław.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.